Kuryer Poznański.

Nr. 63. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 16 marca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 15 marca.

Zwycięstwo gabinetu Waddingtona — rozpatrzywszy się w niém dokładniéj — nie wygląda wcale na tak wielki tryumf, jak się to z początku zdawało. Za odrzuceniem bowiem wniosku o oskarżenie ministerstwa z 16 maja oświadczyło się 317 deputowanych przeciwko 159. Podczas gdy za zupełną amnestyą głosowało tylko 99, obecnie liczba radykalnych wzrosła do 159, co świadczy o wielkich postępach, jakie dążności radykalne do tego czasu zrobiły. Mniejszość 159 głosów składa się z 27 głosów skrajnéj lewicy i 132 republikanów stanowczych, którzy w tak ważnéj chwili odłączyli się od republikańskiéj większości i wyrzekli się Waddingtona i jego gabinetu. Waddington zwyciężył tedy głównie za pomocą prawicy, któréj 134 głosy połączyły się z 183 głosami lewego centrum i postępowéj lewicy, aby uratować ministerstwo Broglie od oskarżenia. Odciągnąwszy jednak owe głosy prawicy, okazuje się jako namacalny rezultat tego posiedzenia, rozbicie się republikańskiéj większości parlamentarnéj. 183 posłów stoi po stronie Waddingtona i jego umiarkowanéj polityki, podczas gdy 159 deputowanych lewicy objawiło głosowaniem swém niezadowolenie z umiarkowanego postępowania obecnego rządu francuskiego. Pomiędzy republikańskiemi partyami rozporządza zatém gabinet tylko 24 głosami, tak że każdéj chwili, kiedy prawica będzie chciała, może zwalić gabinet Waddingtona łącząc swe głosy z radykalnemi. Niepomyślnie téż tłómaczono w Paryżu ten rezultat głosowania natychmiast po ukończeniu posiedzenia, dymisyą gabinetu uważano za nieuniknioną. Biuro Hirscha donosiło pod dn. 12 bm., że Waddington zdecydowany jest wziąść dymisyą, skoro Izba nie odrzuci wniosku znaczną większością i wymieniało już jako jego następcę ambasadora carogrodzkiego Fourniera. Nazajutrz jednakże po głosowaniu usiłowano zatrzeć to niemiłe wrażenie. Journal des Deb. usiłuje popierać pomyślniejszy prąd wywodząc, że kraj uspokojony co do utrzymania porządku, może się spodziewać spokojniejszych dni do poważnéj i pożytecznéj pracy. Republ. franc. sądzi, że odliczywszy głosy prawicy, zawsze jeszcze pozostaje większość republikańska, która dla przyszłości swéj sprawy poniosła ofiarę z najsprawiedliwszych uczuć zemsty. Soleil konstatuje zwycięstwo umiarkowania nad uczuciami zemsty i nieubłagania. Stósunki partyjne, jakieśmy przedstawili powyżéj, nie przepowiadają wcale długiego życia gabinetowi Waddingtona.

Podróż hr. Szuwałowa do Petersburga usiłują przedstawić przyjazne Rosyi pisma jako rzecz nie mającą z polityką żadnéj styczności, spowodowaną jedynie prywatnemi interesami ambasadora. Tymczasem nikt temu nie wierzy, wszyscy domyślają się w téj podróży politycznéj misyi, do któréj dużo jest powodów w obecnym stanie dyplomatycznym kwestyi wschodniéj. Ogłoszona co dopiero nota Salisburego, wykazująca, z jakiém niedowierzaniem śledzi Anglia postępowanie Moskali w Bułgaryi i Rumelii, nota, któréj grawaminów Rosya wcale nie uwzględniła, a daléj najnowsza depesza okólnikowa, w któréj książę Gorczaków dał inicyatywę do rokowań pomiędzy pojedyńczemi gabinetami w kwestyach niezałatwionych jeszcze na półwyspie bałkańskim, zbliżający się termin ewakuacyi Bułgaryi i Rumelii, któreby Rosya rada jak najdłużéj zatrzymać w swym ręku, myśl zwołania konferencyi mocarstw, to wszystko są powody ważne, by podróż Szuwałowa przedstawić w świetle politycznem. Pobyt zresztą Szuwałowa w Berlinie, jego audyencya u cesarza, wizyty długie u ks. Bismarcka wskazują wyraźnie, że podróż ta podjęta została w misyi politycznéj. W niezadługim zapewne czasie otrzymamy bliższe w téj sprawie wyjaśnienia. Głównym jednak powodem podróży zdaje się być to, że stósunki Anglii do Rosyi przybrały w ostatnim czasie znowu jakiś ostry charakter. Wskazuje to wiadomość o odroczeniu wyjazdu angielskiéj floty z morza Marmora, o czém nam telegram donosi wczoraj z Carogrodu, coby mogło być tylko jakiemi nowemi manewrami Rosyi spowodowaném. Być może, że tu protesty rosyjskie w sprawie pożyczki Tocquevilla nie małą odgrywają rolę. Nadto mieli Anglicy otrzymać wiadomość, że jenerał rosyjski Łazarew wyruszył od morza Kaspijskiego z 20,000 żołnierzy, aby się na granicy Chiwy połączyć z jenerałem Kauffmanem. Cel téj ekspedycyi dotychczas nie znany. Faktu tego Rosya nie zaprzecza, usiłuje tylko zmniejszyć jego znaczenie, twierdząc, że jenerał Łazarew mały tylko prowadzi ze sobą oddział. Rosya tymczasem zmienia swą politykę w obec chana chiwańskiego, gdyż ważniejszą jest dla niéj rzeczą, podług wyrzeczenia Kauffmanna, posiadać w chanie przyjaciela, jak poddanego wazala. W tym celu car Aleksander wysłał do chana pułkownika Meyera z orderem Stanisława 1 klasy i listem poufnym.

Nota lorda Salisburego o postępowaniu Rosyi w Rumelii jest wciąż jeszcze przedmiotem dyskusyi w prasie. Wiener Tageblatt dowiaduje się z dyplomatycznych kół, że na tę notę rząd rosyjski odpowiedział już 8 lutego i zaprzeczył wszystkim zarzutom, a czego zaprzeczyć nie może, w niewinném przedstawia świetle. Ks. Gorczaków tłomaczy tedy w odpowiedzi, że administracya Rumelii powierzoną została jenerałowi Stołypinowi z prawami jeneralnego gubernatora. Komisarz dla Bułgaryi, ks. Donduków-Korsakow, nie wywiera żadnego wpływu na administracyą Rumelii. Organizacya milicyi musiała odbywać się pod jednolitém kierownictwem rosyjskiego dowódzcy naczelnego, lecz obsadzanie posad oficerskich odbywało się zupełnie inaczéj. Podczas gdy w Bułgaryi po większéj części rosyjscy oficerowie obejmowali dowództwo, w milicyi rumelskiéj po większéj części oficerami mianowano Bułgarów. W końcu rosyjski kanclerz zaznacza, że nie te kwestye mogą zagrażać spokojowi Rumelii. Groźną jest tylko sprawa obsadzenia wąwozów bałkańskich przez wojska tureckie, gdyż ludność prowincyi jest temu przeciwną. Bułgarowie nadto noszą się z myślą wybrania gubernatora Rumelii swym księciem, aby w ten sposób unią obydwóch Bułgaryi przyprowadzić do skutku.

W sprawie bułgarskiéj donoszą nadto z Tirnowy, że skupczyna zajmuje się wygotowaniem adresu na mowę Dondukowa zagającą zebranie i by odnośnéj komisyi pozostawić czas, i z delegowanymi Tracyi i Macedonii porozumieć się po za parlamentem o krokach, jakieby u mocarstw przedsięwziąć należało, zawiesiła posiedzenia. Kwestya tronu ma być dopiero wziętą pod obrady po powrocie wysłanéj do mocarstw deputacyi. Spodziewają się, że deputacya przywiezie z sobą rozmaite wyjaśnienia co do wyboru, a ponieważ wszelka kandydatura krajowców została wykluczoną, ten kandydat będzie miał najwięcéj szans, który przez swą narodowość i związki największe daje rękojmie, że będzie posiadał dosyć wpływu u mocarstw, aby połączyć Bułgaryą z Rumelią.

Katastrofa Szegedyńska, niesłychana co do rozmiarów, strat i szkód, wzburza do głębi opinią w Węgrzech. Jak zwykle w takich razach szukają już dzisiaj winnych. Cały szereg osób i urządzeń bywa napastowany namiętnie. Ministrowie aż do komisarza rządowego i burmistrza oskarżeni bywają o opieszałość w urządzeniach środków bezpieczeństwa a stowarzyszenia kolei żelaznych za sypanie słabych grobli. N. Fr. Presse nawet wielką politykę czyni za to odpowiedzialną, tłomacząc, że lepiéj byłoby pamiętać o ulepszeniach wewnętrznych aniżeli o akcyi zewnętrznéj. Inkryminacyi jest tak niezliczona moc, że nie podobna o wszystkich wspominać. Nieszczęście Szegedyńskie wywołało już 12 b. m. w węgierskiéj Izbie niższéj burzliwe sceny i gwałtowne napaści ze strony skrajnéj lewicy na ministerstwo. Izba była wzburzoną straszliwie, kiedy dr. Falk, redaktor Pest. Lloyda odczywał depesze, jakie dziennik jego otrzymał o wypadkach szegedyńskich, podczas gdy rząd tłómaczył się, że żadnych nie odebrał doniesień. Odstąpiono od porządku dziennego i rozpoczęła się dzika walka na słowa pomiędzy posłami skrajnéj lewicy a ministrami. Posiedzenie przerwano po oświadczeniu ministra, że przedłoży nadchodzące wiadomości. Na tém jednak nie koniec. Narodowe to nieszczęście, za jakie Węgrzy uważają zniszczenie Szegedyna, będzie jeszcze nie raz przedmiotem burzliwych dyskusyi w sejmie węgierskim.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że rząd niemiecki ze względu na gotowość objawioną przez rząd serbski wykonania ściśle postanowień berlińskiego traktatu co do równouprawnienia wszystkich wyznań uznał polityczną niepodległość Serbii i zamianował dotychczasowego jeneralnego konsula Bray posłem (Geschäfsträger) w Belgradzie.

Niektóre pisma liberalne utrzymywały w swéj prawdomowności, że Leon XIII zmienił swą politykę, schował się obecnie za „non possumus“ i dla tego tak energicznie żąda przywrócenia doczesnéj władzy. Na tę zmianę usposobienia miał po części wpłynąć Kardynał Manning i po części episkopat francuzki. Owoż „Osserv. rom.“ i „Voce della Verità“ są upoważnione do oświadczenia, że te wieści są bajkami. „Papież Leon XIII pisze „Voce‘ protestował tak samo jak jego poprzednik Pius IX i będzie protestował tak długo, dopóki godność i wolność Stolicy św. nie będzie zabezpieczoną tak jak rozum i słuszność wymaga.“

Zebrania przedwyborcze.

III.

Na przedwyborczych naszych zebraniach zostanie pewnie tu i owdzie, a w Poznaniu niezawodnie, poruszona kwestya regulaminu z dnia 11 maja 1876. Z pism polskich domaga się tego głośno Orędownik, który w dotychczasowéj naszéj manipulacyi wyborczéj widzi hamulec, nie pozwalający wyborcy przyjść do percepcyi swych praw, — w którym upatruje jakiś sztuczny mechanizm, oddzielający wyborcę od posła i stawiający pomiędzy nich jakieś trzecie osoby, jak delegatów, a nawet całe korporacye, jak komitet prowincyonalny. Orędownik powiada, że, aby wyborca polski był wyborcą w całém znaczeniu tego wyrazu, korzystał z praw swoich w całéj pełni, potrzeba koniecznie, żeby wyborcy stawiali kandydaturę tylko jednego posła, jak téż jednego posła tylko wybierają, aby o tę kandydaturę rozprawił się z kandydatem komitet okręgowy wyborczy, który téż ostatecznie ma być najwyższą instancyą i powagą w sprawie wyborczéj. Słowem Orędownik obala całą naszę dotychczasową organizacyą centralistyczną, a chce najzupełniejszéj autonomii. Nazywa to Orędownik rozbijaniem „zaklętego koła szlacheckiego“, które wzięło wyłącznie w swoje ręce wybory i zdaniem Orędownika wyzyskuje je na własną korzyść z pominięciem mieszczaństwa i ludu.

Nie będziemy się dzisiaj rozwodzili nad tém, o ile ta taktyka Orędownika, to „rozbijanie“ a raczéj rzucanie się jest nieszczęśliwe i szkodliwe, — nam chodzi dzisiaj o rzecz samę.

Czy jest potrzeba, i czy byłoby rzeczą dobrą i zbawienną domagać się dzisiaj zmiany regulaminu i przed wyborami zmianę tę przeprowadzać? — nam się zdaje, że nie.

Nie uważamy naszego obecnego regulaminu wyborczego za arcydzieło i niejednokrotnie już w piśmie naszém wytykaliśmy jego niedostatki, i tak n. p. co do liczby stawianych na przedwyborczych zebraniach kandydatów, uważamy liczbę sześciu za zbyt wielką, sądzimy bowiem, że stawianie trzech kandydatów byłoby rzeczą zupełnie wystarczającą i dogodniejszą; powiat wyraziłby w ten sposób swoję wolą co do osoby kandydata, postawionego na pierwszém miejscu, a powtóre miałby na 2 pozostałych miejscach sposobność przedstawienia centralnéj władzy wyborczéj dwóch innych obywateli, zasługujących na uwagę i zdolnych bronić naszych interesów. Taka lista z trzech nazwisk złożona byłaby ściślejszym wyrazem woli powiatu a równocześnie ze zredukowaniem liczby sześciu na trzech usuniętoby właściwy kamień obrazy, przedmiot sporu, wszczętego przez Orędownika.

Powtóre domagalibyśmy się, aby delegaci wraz z centralnym komitetem szanowali jak najzupełniéj wolą powiatów, t. j., aby na kandydata przeznaczali powiatowi jednego z tych, których powiat na liście kandydatów postawił, a do kandydatów, stawionych na liście innych powiatów, uciekali się dopiero wtenczas, kiedy lista powiatu, o który tutaj chodzi, będzie zupełnie wyczerpnięta. Przypadki, jakie się w tym względzie zdarzały, nie powinnyby się powtarzać, gdyż na to powiat, resp. okręg wyborczy stawia kandydatów i wysyła do Poznania swych delegatów, aby z jego listy przeznaczono mu kandydata na posła, z uwzględnieniem reszty okręgów wyborczych. Gdyby tak być nie miało, to rzeczywiście stawianie kandydatów po powiatach byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną i czczą formalnością, bez któréj moglibyśmy się zupełnie obyć, oddając komitetowi centralnemu i delegatom władzę nominacyi kandydatów poselskich.

Władzę centralną, delegatów, będących łącznikami między powiatem a komitetem centralnym, nakoniec stawianie kilku kandydatów na zebraniach przedwyborczych uważamy w naszych stosunkach za rzecz potrzebną i bardzo pożyteczną. Gdyby każdy powiat, resp. okręg wyborczy miał iść samopas, wydarzyćby się mogły nasamprzód dwie niedogodności: 1, mogłoby bardzo łatwo w pracy wyborczéj nastąpić w tym lub owym powiecie zaniedbanie i zacofanie; 2, mogłyby dwa lub więcéj powiatów wybierać jednego i tego samego posła. Aby temu właśnie zapobiedz, aby ruch nasz wyborczy był ogólny i równy, na to potrzebna jest władza centralna, któraby wraz z delegatami, uwzględniając życzenie powiatu, kandydatury stósownie i oględnie na pojedyńcze okręgi porozdzielała. Komitet centralny powinien czuwać nad tém, iżby prace wyborcze po powiatach postępowały rączo i prowadzone były umiejętnie; odezwanie się jego jest bodźcem dla wszystkich, jest głosem, przypominającym wyborcom i komitetom obowiązki obywatelskie, jest wreszcie bardzo skutecznym hamulcem na chęć do wybryków. Nam w walce wyborczéj ze współobywatelami niemieckiéj narodowości potrzeba powagi, któréj orzeczenie rozstrzygałoby wszystkie nieporozumienia; taką powagą dla nas jest zebranie delegatów i komitet centralny, po których rozstrzygnięciu milkną wszystkie spory i wyrabia się jedność akcyi, tak bardzo potrzebna i niezbędna w naszych stosunkach.

Praca wyborcza w naszéj dzielnicy jest trudnym i ciężkim obowiązkiem, z któréj ani korzyści osobiste, ani żadne zaszczyty nie spływają. Pracy téj nie zagarnął u nas żaden stan wyłącznie: przystęp do niéj dla każego otwarty, prawo swoje każdy tutaj wykonywać może, pole do działania jest wielkie, a obecny nasz regulamin wcale temu działaniu nie kładzie zapory. W komitetach powiatowych widzimy reprezentowane wszystkie stany, z wyjątkiem może stanu włościańskiego, który wszelako przy wyborach nie mniéj jest czynny i dostarcza znaczny kontyngens ludzi, zajmujących się agitacyą wyborczą. Nie masz przeto przy wyborach żadnego „zaklętego koła“, ale jest koło, splecione z rąk polskich, łączących się do wspólnych prac, a przecież tego koła rozbijać nie będziemy!

Reasumując to, cośmy wyżéj powiedzieli, oświadczamy się stanowczo przeciwko zmianie ogólnego ustroju naszéj organizacyi wyborczéj i godzimy się chyba na zredukowanie liczby kandydatów z 6 na 3, żądając przytém zupełnego uszanowania woli wyborców w poszczególnych powiatach.

MOWA
Patrona Kółek włościańskich
p. M. Jackowskiego
powiedziana
na walném zebraniu delegatów i prezesów tychże Kółek d. 13 marca 1879 r.

Szanowni prezesi i delegaci! Witam was rad wielce, że po upływie roku zebraliśmy się znowu, pomimo przykréj pory, w dość licznym zastępie. Zgromadziła nas tu potrzeba, już to, ażeby się dowiedzieć o przebiegu pracy w Kółkach rolniczych, już to ażeby w tych ciężkich dla gospodarza czasach zastanawiać się i radzić nad odkryciem nowych źródeł dochodu, już to wreszcie, ażeby podać sposobność zgromadzonym delegatom rozbierania kwestyi nie dosyć jeszcze przez ogół rólników zrozumiałych a których wyjaśnienie mogłoby zbawiennie wpłynąć na podniesienie pojedyńczych gałęzi rólnictwa. Pod względem rozkrzewiania się miały Kółka rolnicze powodzenie, przybyło ich w tym roku 10; ogólna ich liczba wynosi 120 Kółek. Możnaby się zadowolić tą liczbą, gdyby praca w Kółkach była odpowiednią, a czy taką jest? — dowiemy się poniżéj. Wystawy odbyły się w tym roku trzy, w Kórniku płodów i inwentarzy, w Krotoszynie i w Ceradzu Kościelnym płodów i narzędzi rólniczych. Członkowie Kółek zaczynają się już współubiegać na wystawach przez towarzystwa rólnicze niemieckie urządzanych i niemal wszędzie, mianowicie za konie pierwsze odbierają nagrody, co jest pocieszającym znakiem, że wychów inwentarzy polepszyć się musiał.

Walnych zebrań powiatowych odbyło się 12. W Książu, w powiecie śremskim, członkowie licznie się zebrali, w ośmiu zaś powiatach udział był średni a w trzech nader słaby. Smutna to rzecz, że większa część członków tak mało dba o własne dobro, zwłaszcza że walne zebrania wyznaczają się po uskutecznieniu robót ważniejszych w porze dla gospodarzy dogodnéj. Możecie sobie wyobrazić, jak to dla mnie jest bolesném, gdy widzę, że członkowie na zebrania nie przybywają, że stronią od tych, co przychodzą do nich z nauką i radą, a któréj im bez najmniejszego osobistego interesu i li tylko z dobrego i życzliwego serca udzielić pragną.

Na walnych zebraniach powiatowych stawiają się niemal zawsze w komplecie obywatele i kapłani t. j. ci, co mają pouczać lub swą obecnością podnieść znaczenie zebrania, brak tylko zwykle tych, którzy mają być pouczani i którym nauka i zdrowa rada bardzoby się przydała. Napomnijcie, szanowni delegaci, członków Kółek, ażeby na walne zebrania powiatowe zbierali się wszyscy, bo zebrania te tylko dla ich oświecenia, dla ich dobra bywają zwoływane.

W okolicach, gdzie członkowie pilnie na zebrania uczęszczają, dobry wpływ Kółek na rólnictwo jest widoczny. Uprawa kukurudzy, buraków, lucerny, koniczyn coraz szersze zdobywa sobie pole, płodozmiany bywają zakładane przy pomocy zarządów Kółek. Poprawne narzędzia rólnicze rozpowszechniają się, a zręczniejsi członkowie sami je nawet sobie wyrabiają, przez co téż i uprawa roli jest lepszą i zbiory większe. Marglowanie pól i meliorowanie łąk w wielu już widzimy miejscowościach. Szkoda wielka, że i w innych gałęziach nie widzimy tego postępu. I tak: pszczelnictwo i sadownictwo jak dawniéj, tak i teraz w zaniedbaniu, w kilku dopiero Kółkach zajmują się pasieką, wyprzedziły wszystkich Kółka żnińskie i kostrzyńskie. W zeszłym roku zaproponowałem kilku zarządom Kółek, ażeby wysłały członków na naukę do znanego pszczolarza p. Kremera do Środy, koszta nauki ofiarowałem się pokryć z subwencyi, jaką przeznaczyło centralne Towarzystwo rólnicze na rzecz Kółek, nikt się jednak do mnie nie zgłosił. W sadownictwie tam tylko widać polepszenie, gdzie prezesi starają się o sprowadzenie drzewek szlachetniejszych gatunków.

Zwiedzanie wzorowych gospodarstw słabo się praktykuje, pięć tylko Kółek zwiedziło gospodarstwa lepsze. W miesiącu maju zeszłego roku polecałem zarządom Kółek zwiedzanie gospodarstw jako skuteczny środek pouczania członków na oczywistych przykładach. Zdaniu memu dodaje wagi postawiony na walném zebraniu Centr. Towarzystwa rólniczego wniosek, ażeby Towarzystwo wysyłało corocznie dwóch członków za granicę celem zwiedzania gospodarstw i zbierania dobrych wzorów, któreby się do nas przenieść i przyswoić dały. Wniosek ten, acz chwilowo dla braku funduszów zawieszony, pozyskał jednak jednomyślne poparcie. Jeżeli zwiedzanie gospodarstw w krajach dalekich wyżéj od nas w rólnictwie stojących, ma, według zdania światłych gospodarzy, dobrze wpływać na podniesienie naszych dominialnych gospodarstw daléj już posuniętych, niż gospodarstwa włościańskie, to rzecz jasna, że zwiedzanie przez Kółka dobrych gospodarstw dominialnych niekiedy o miedzę tylko bez żadnych kosztów, z poświęceniem kilku godzin i nieco trudu, może przy małym zachodzie przynieść wielkie korzyści gospodarstwom włościańskim. Zaprowadzenie w Kółkach zwiedzania gospodarstw wzorowych przynajmniéj raz do roku polecam gorąco pamięci szan. zarządów.

Młodzież włościańska, to jest synowie gospodarzy, pomimo napominań, w niewielu Kółkach i to nie licznie uczęszcza na zebrania. Jest to wina ojców, że nie korzystają ze sposobności, jaką im podają zgromadzenia i nie przyprowadzają swych synów, ażeby i oni przez obcowanie z ludźmi światłymi kształcili się, uczyli się pracować, myśleć i zastanawiać nad swém przeznaczeniem. Chcecie mieć pociechę z swych synów, kochani ojcowie, i zapewnienie, że tego kawałka w pocie czoła uprawianéj ziemi nie zmarnują, przyprowadzajcie ich z sobą na zebrania, ażeby i oni mogli się oświecać i w rólnictwie pouczać.

Rocznik wyszedł nakładem dr. Wł. Łebińskiego, późniéj niż zwykle, z powodu opóźnionych w tym roku sprawozdań. W roku zeszłym rozeszło się tylko 60 kilka egzemplarzy Rocznika, które nie wystarczyły na pokrycie nakładu. Przypominam szanownym zarządom, że dwa lata temu zapadła na walnem zebraniu uchwała, ażeby na 20 członków był zakupiony 1 egzemplarz Rocznika; nie żądam, ażeby w dosłownem znaczeniu uchwała ta miała być wykonaną, lecz proszę, ażeby każde Kółko po 1 egzemplarzu z drukarni dr. Łebińskiego zakupiło. Pominąwszy koszta nakładu, które pokryte być muszą, to ze względu porównywania czynności rozmaitych Kółek jest koniecznem, ażeby na zebraniach od czasu do czasu sprawozdania z czynności dobrze prowadzonych Kółek były czytane, dla nabrania wyobrażenia o działalności innych i porównywania jéj z własną pracą. Z Rocznika dowiedzą się członkowie, jak w niektórych Kółkach regularnie uczęszczają na zebrania a w innych pożal się Boże. Skargi na obojętność członków — która okazuje się w leniwém uczęszczaniu na zebrania — odbijają się smutném echem przez większą część sprawozdań. W niewielu Kółkach bywa na zebraniach więcéj, niż połowa członków, po największéj części $^1/_3$ lub $^1/_4$ a zdarza się nawet, że zarząd na jednego lub dwóch członków wyczekuje, gdy reszta w szynkowniach się bawi, lub do domu na obiad się rozeszła. — Ubolewać przychodzi nad tém lekceważeniem pomocy, ofiarowanéj przez ludzi poświęcenia, co szczerze i z wylaném sercem podają włościanom rękę a oni się cofają i dają unosić prądowi, dążącemu do zguby. Patrząc na to, serce się kraje, i mimowolnie smutna przesuwa się myśl, czyżby już żadnego nie miało być ratunku? Jak bez własnego przyczynienia się nie może być człowiek zbawionym, tak téż i tu bez współdziałania samo należenie do Kółka nikogo nie zbawi. Członkowie Kółek powinni rozumieć i wiedzieć, że te zebrania odbywają się dla pouczania ich w rólnictwie i oświecania w innych kierunkach, że przybywający na nie obywatele i duchowni nie odnoszą ztąd żadnéj korzyści, i że tylko dla ich dobra czas i trud poświęcają. Starajcie się, szanowni delegaci, powróciwszy do swoich, wyjaśnić trzymającym się na uboczu, jak błądzą, jak wiele tracą przez niebywanie na zebraniach, powiedzcie gorliwszym i rozsądniejszym, ażeby starali się przekonać upartych i niedowierzających, oraz zapewnić ich, że na zebraniu Kółka dowiedzą się, czego im nie dostaje, i że te niedostatki przez naukę i wiadomości uzupełnione zostaną. Im liczniéj członkowie zbierać się będą, tém lepszéj zarządy nabiorą otuchy, tém chętniéj téż dołożą usiłowań, ażeby członkowie wynosili z zebrań rzeczywiste korzyści. Nie wszystkie przecież Kółka owiał chłód obojętności, pojawiają się tu i owdzie oznaki zrozumienia rzeczy i uznania pracy zarządów. Przytoczę choć jeden objaw. Na zebraniu pewnego Kółka, którego prowadzenia ciężar spoczywa na barkach miejscowego księdza proboszcza, odezwał się jeden z członków zachęcając zebranych do regularnego uczęszczania na posiedzenia, i między innemi te powiedział słowa: „Czy sądzicie bracia, że nasz czcigodny prezes ma z tych zebrań jakie zyski lub honory? Nie, ani jedno ani drugie, jemu chodzi o nasz zysk, abyśmy z naszéj ziemi takie plony wydobywali, iżby, pokonawszy w tych trudnych czasach wszelkie przeciwności, na niéj się utrzymali; jemu chodzi o nasz honor, aby nam nie zarzucano, że jesteśmy ludem leniwym, ażebyśmy nieprzyjaciółce biedzie, co pochwyciła nas w swe szpony, mężnie stawili czoło i z honorem ją zwalczyli.“ Oby te słowa dobrze myślącego członka, pojmującego własny interes, oraz doniosłość dążności Kółek, rozeszły się przez was szanowni delegaci po wszystkich Kółkach i dały pobudkę do szczerego a gorącego w zebraniach udziału.

Petycya, wyszła z łona Kółek o utworzeniu Towarzystwa kredytowego dla włościan została ostatecznie pożądanym uwieńczona skutkiem. Cesarsko-królewski rząd przeznaczył 600 tysięcy marek bez procentu na fundusz zakładowy Towarzystwa, które w bieżącym roku ma być otwarte.

Petycya do parlamentu o nałożenie cła granicznego na zboże, oraz o zniesienie kolejowych taryf różniczkowych, wpływających na obniżenie cen zbożowych, została wszystkim Kółkom do podpisania przesłaną.

Na wniosek, podany do król. rejencyi o pozwolenie odbywania zebrań w szkole, oraz o dozwolenie nauczycielom udzielania na zebraniach Kółek nauki pszczelnictwa i ogrodownictwa, odebrałem odmowną odpowiedź.

Mając przed sobą na porządku dziennym długi jeszcze szereg ważnych przedmiotów, kończę w nadziei, że ich rozbiór przyniesie nam osobiście pożytek a zebraniu chlubę.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 14 marca.

(?) Sprawozdanie magistratu gnieźnieńskiego za rok 1878 świeżo wydane mówi o sprawach szkólnych katolickich dosłownie:

„Także katolicka gmina szkólna nie będzie się mogła uchylić od pomnożenia liczby klas (jest już 8). Ona mianowicie w niesłychany sposób ponosi szkodę z powodu przymusowego połączenia do szkoły wiejskich osad. A jednakowoż znaczenie obciążonéj, koszta ponoszącéj i szkołę utrzymującéj gminy zredukowano do zera.

Dozór szkólny zaledwo 15 markami (!!) rozporządza, o zjawieniu się rewizorów, o rewizyach odbytych żadnéj nie odbiera wiadomości; ma tylko się gorliwie starać o popieranie pośrednich lub bezpośrednich instancyi dozorujących.“

Tak stoi na str. 16: Bericht über die Verwatung der Gemeindeangelegenheiten der Stadt Gnesen für das Jahr 1878. Dodaję, że sprawozdanie to podpisał magistrat, a więc to słowa magistratu.

Kasa szkólna, jak wiadomo jest w rękach kamelarza miejskiego, a więc pod okiem magistratu. Na kogo się więc magistrat gnieźnieński skarży, z tych słów nie wynika. Tę skargę jednak podnieść może słusznie owa misera plebs contribuens, że nic nie wie, jak ich groszem się zawiaduje; nic nie wie, gdzie znaczne kapitały, które posiada szkoła św. Jańska są lokowane, nie wie, czemu podatek szkólny wynosi 75 prct. podatku państwowego.

Może to wszystko wie dozór obrany przez gminę?

Wszakże jemu przysługuje podług tytułu II, artykułu 24 konstytucyi „zawiadowanie zewnętrznemi sprawami szkoły!“

I ten nic nie wie, jak pisze sprawozdanie, on tylko ma władzę nad 15 markami!!

Więcéj światła trzeba do wyjaśnienia téj prawnéj zagadki.

Dozór szkólny właściwie odebrał w tych słowach magistrackich cięgi, że nie dochodzi praw swoich; odebraliśmy i my cięgi, że nie pilnujemy dozorów szkólnych. My się poprawimy i w epoce jawności i postępu zażądamy od naszych zastępców sprawozdania z czynności. Niech tylko magistrat, który w dozorze szkoły ma głos jeden, tak samo, jak w sprawozdaniu się odzywa, a będzie wygrana niechybna.

WSCHÓD.

* **Panslawizm** w Bułgaryi, nurtujący dotąd w ukryciu, poczyna coraz śmieléj występować, przez co, jakeśmy to przedwczoraj obszernie na tém pisali miejscu, sprawia to, że inne ludy słowiańskie i niesłowiańskie półwyspu, którym zagraża zaborcza polityka moskiewsko-bułgarska, wystąpić będą musiały do otwartéj przeciw Bułgarom walki. O postawie skupczyny bułgarskiéj, przykładającéj dziś już czynną rękę do podarcia traktatu berlińskiego, pisaliśmy wczoraj w „Przeglądzie“, podajemy dziś w przekładzie odezwę okólnikową bułgarskiego centraln. komitetu wykonawczego, mającego swą siedzibę w górach bałkańskich, wzywającą wszystkich Bułgarów do uroczystego obchodu dnia zawarcia traktatu z San Stefano, który jedynie, zdaniem komitetu, zdolen jest zaspokoić żądania Bułgarów. Odezwa brzmi:

Bracia! Dzień 19 lutego (3 marca n. s.) nadchodzi i przypomina nam żywo pełne chwały zmartwychpowstanie naszego narodu. Jest to jeden z najszczytniejszych dni, jakie pamięta naród bułgarski. Starajcie się, bracia, towarzysze jednéj myśli i jednych dążności, obchodzić dzień ten chwały narodowéj z przynależną uroczystością. Dla nas ma jedynie znaczenie pokój, zawarty w San Stefano, z źródła téż tego jedynie czerpać będziemy naszę siłę

I z bliska i z daleka.

XXI.

Dwa dziś mijają tygodnie od chwili, w któréj po raz ostatni uderzały o strop sali bazarowéj potężne słowa mówców krakowskich. Staraliśmy się podawać ich wykłady w wiernem, o ile można, streszczeniu. Ale ileż jeszcze pozostało do zaznaczenia! Nie zasługiwałażby na wzmiankę obrazowa strona tych naukowych uroczystości? Nie należałożby choć w części powtórzyć to, co się o doznanych wrażeniach dziś mówi i długo mówić będzie w towarzystwie, w swobodnych pogadankach? A osobliwie nie wypadałożby zdać sobie sprawę z postawy i oblicza, jakie nasza społeczność przedstawiała w tych dniach pełnych życia i wzruszeń? Zadanie to z prawa przypada naszemu feletonowi. „Więc „z bliska“ przysłuchawszy się wymownym głosom mistrzów wszechnicy jagiellońskiéj, poznawszy w nich braci po myśli i po sercu, raz jeszcze ośmielamy się w niniejszych kilku wspomnieniach przesłać im już niestety „z daleka“ serdeczne wyrazy pożegnania i podzięki.

Oba mówcy jak najmilsze od razu sprawili wrażenie. Dr. Bobrzyński ujmującéj postaci, ułożenia i oblicza, pochwycił od pierwszego słowa uwagę słuchaczów i aż do ostatniego trzymał ją na uwięzi. Głos nie silny, ale dźwięczny i równy, dykcya swobodna i łatwa, przedziwna jasność w wykładzie, wszystko to nadałoby urok każdemu przedmiotowi w ustach takiego krasomówcy. Cóż dopiero gdy tak ważną i wzniosłą sprawę podejmował, i gdy do jéj wyświecenia posiadał wszystkie usposobienia, zapał młodzieńczy, świeżość pomysłów, wszechstronną naukę. Każde tu zdanie było doskonale obmyślone i obrobione. Stanowczość świadczyła o głębokiém przeświadczeniu. Nie wykluczała przecież, owszém wzniecała tę swobodę, którą wytrawny myśliciel na rozcież otwiera swym słuchaczom, jeźli zechcą z niéj korzystać i własny sobie sąd wyrobić. I chociażby nie każde mówcy twierdzenie zdołało powszechną pozyskać zgodę, to niezawodnie każde musi pobudzić do długich i korzystnych rozmyślań. Zgoła ścisłość, dokładność, miara, równowaga w sądach i wysłowieniu, wybornie odpowiada powołaniu dr. Bobrzyńskiego a powołaniem tém zdaje się być nietylko kształcenie młodzieży z wysokości katedry uniwersyteckiéj, ale nauka, rada i kierunek wskazany całemu społeczeństwu.

Profesor Tarnowski vero incessu, postawą, ruchem, głosem, objawił się nam człowiekiem nadzwyczajnéj siły, świeżéj a już dojrzałéj, młodzieńczéj a męzkiéj, potężnéj przez samą powściągliwość. Skoro kilka pierwszych zwrotów dało nam poznać wzniosły polot jego myśli, i porywającą wymowę, przyszła nam na pamięć owa uwaga francuskiego pisarza: Pour l'esprit, il y a aussi une verve, un éclat, une animation, qui tient à la jeunesse, et répond à ce qu'on appelle pour le corps la beauté du diable. I w istocie, lubo już nad nim południe żywota, posiada mówca ten, tak w pięknych, wyrazistych i szlachetnych rysach, w całéj powierzchowności, jak i w słowie, zapał i rzutkość pierwszéj młodości. Ta ręka wydaje się zarówno stworzoną do berła rektorskiego, do laski marszałkowskiéj, a gdyby inne były czasy, nawet do buławy wodza. Gromki ten głos mógłby zaiste poruszać najliczniejsze wiece ludowe, kierować najburzliwszemi sejmami, dawać hasło do boju. A przytém jaka łagodność w wejrzeniu, jak płomiennie wybijające na twarzy uczucie, jaka pokora przed majestatem zmarłych mistrzów naszych słowa i czynu. Nie dziw, że tak świetnemi umie tych mistrzów opromieniać hołdami, podnosić się wymową do ich wielkości, quoniam ipse dux verbi est. Ale to nie cycerońska wymowa, tu serce przemaga, sztuki w niéj nie znać. To ta wezbrana myśli i słów nawałnica, co, w obec koniecznych powodów wstrzemięźliwości, musi co chwila swe zapędy powściągać, i poprzestawać na lekkiém napomknieniu, czasem na ironii, najczęściéj na westchnieniu lub jęku wewnętrznie tłumionego uczucia. Kiedy nad upadkiem ojczyzny boleje, kiedy krwawe jéj zwłoki stawia przed oczy jéj zabójcom, to Marek Antoniusz, który nad trupem Cezara tak ironicznie ludowi wytyka jego morderców:

Gdybym wasze serca
Chciał do wściekłości i buntu poduszczyć,
Mógłbym Brutusa i Kassyusza skrzywdzić,
Którzy, jak wiecie, czcigodni są męże.

I wstrzymuje się:

Przebaczcie,
W trumnie Cezara utkwiło me serce,
I muszę przestać aż z niéj do mnie wróci.

Atoli dla mówcy takiéj siły nic trudniejszego jak wciąż zachować miarę, albo, chroniąc się gwałtowności, nie popaść w błąd wręcz przeciwny. Ztąd ta nierówność w wykładzie profesora Tarnowskiego. Raz bucha namiętnością i w przecudnych porywach wiedzie nas aż na szczyt grozy lub uwielbienia, — to znów głos jego spada w miękkość, że nie powiemy, pieszczotliwość. W takich łagodnych chwilach nawet nieco akcent swój zmienia, i zda się że mówi Polak doskonale wykształcony w języku ojczystym, ale wychowany we Francyi. Razi to osobliwie nasz słuch wielkopolski przyzwyczajony do otwartych, i grubych tonów. Ale to drobnostka. Mówca łatwo z téj wady poprawić się może. Nie wspomnielibyśmy o niéj, gdyby nie wzmianki, jakie się w tym względzie w wszystkich innych pismach znajdują. Widać, że nic ważniejszego téj wspaniałéj wymowie nie mają do zarzucenia. Bądź co bądź, należy i to policzyć mu za zasługę, że stara się bezustannie miarkować, czy to kiełznając swe zapędy, czy schodząc na poziom umysłowy choćby najmniéj uzdolnionych słuchaczów, jak olbrzym, który spętał sobie nogi, by mu zwykli ludzie dotrzymać kroku zdołali.

Zbierając jedynie zewnętrzne rysy, nie ośmielamy się wchodzić w treść jego wykładów lub roztrząsać poszczególne sądy, a tém mniéj jeszcze wyłuszczać dotychczasowe jego prace i zasługi na polu literackiém. Warto jednak podnieść, że téj sile i twórczości towarzyszyło oraz szczęście, tak u nas rzadkie. Krasiński w modlitwie improwizowanéj na morzu pod Neapolem prosił Boga: „Daj nam siłę szczęścia, daj nam szczęście siły.“ Takie w wielu razach osięgnął p. Tarnowski. Wspomnimy o dwóch.

Obok odpowiednich przymiotów, znakomitość ludzi polega często na tém, że pierwsi wpadli na trafny pomysł i pierwsi go wykonali. Pan Tarnowski wchodząc w zawód publiczny, pojął od razu, że naczelną naszą potrzebą jest oświata, a największym zaszczytem stać się jednym z jéj kierowników. Zamożny, obdarzony tylu zdolnościami, mógł był usunąć się w zacisze domowe, i tam zdala od zgiełku świata i od uciążliwości towarzyskich, pracować, tworzyć, co jest najmilszém dla każdego autora. Mógł był rzucić się wyłącznie w wir polityczny, dobijać się o dostojeństwa w urzędzie lub przewodnictwo w obywatelstwie. Wolał jednak zająć katedrę nauczyciela i pociągnąć swym przykładem inne ochotniki z niezależnych rodów. I stał się nie tylko mistrzem na katedrze, ale zstępując z niéj przyjacielem, doradzcą, ulubieńcem młodzieży. Z jakąż to wdzięcznością i chlubą będą te nowoczesne „pacholęta hetmańskie“ wspominać do późnéj starości, że byli uczniami Tarnowskiego, który nie w orężną sztukę ich wprawiał, ale niósł przed niemi górą a przodem pochodnię wiedzy, w spadkobierstwie po sobie im ją zostawując i przekazując, aby ją tak samo następcom swym podali, quasi cursores vitae lampada tradunt. A oto drugi szczęśliwy jego pomysł. Kiedy już wzmógł się w duchowém dostojeństwie i uzyskał posłuch u narodu, zrozumiał, że nie dość przemawiać od stóp Wawelu, ale że żywém słowem podzielić się z rodakami innych dzielnic należy. Był dwa razy w Warszawie. Wreszcie, od dawna pożądany, zawitał do Poznania. Już sama pierwsza pogłoska o jego przybyciu napełniła nas radością, jak kiedy do stojących na straconym posterunku nadbiegnie wieść, że (mówiąc

i na niém zasadzać nasze nieprzedawnione prawa. Nędzne dzieło partackie kongresu berlińskiego skazane jest z natury swéj na upadek. Co Bóg połączył, tego żadna siła ludzka na ziemi nie zdoła rozłączyć. Jak rozdarty naród włoski, jak rozćwiertowane na kawały Niemcy, jak rozłączona przez czas długi Mołdo-Wołoszczyzna, tak i my dokonamy naszego narodowo-politycznego zjednoczenia. Powołany do nowego życia Bułgar, nie będzie nadal służką Porty, ani innego mocarstwa. Wykonanie naszego zadania nie będzie tak łatwém, czyhają na nas otwarci i skryci nieprzyjaciele a nawet sąsiedzi nasi pozostają w obozie wrogów naszych. Wezbranemu przecież uczuciu ludu nie zdoła nic się oprzeć. To potężne uczucie narodowe powinniśmy wpajać w serca dzieci naszych, każdy ojciec powinien swego syna w téj wychowywać zasadzie politycznéj: „Wierzę w niepodzielność ojczyzny, w jedność i wolność ludu i prawo zwierzchnicze téj Bułgaryi, którą ustanowił pokój w San Stefano.“

Rodacy! Wzywamy was, abyście dzień 19 lutego 1879 r. obchodzili rok rocznie z wdzięczném uczuciem i pamięcią, ażeby młoda, podrastająca generacya jednoczyła się i przypominała sobie ów fakt historyczny i żyjący. Będziemy i musimy słowem i czynem protestować przeciw wszystkim aktom gwałtu dyplomatów, a ten ciągły protest milionów niechaj będzie przedmiotem naszego myślenia i działania. Spodziewamy się, że w nadchodzącym dniu 19 lutego (3 marca now. stylu) roku każdego dadzą Bułgarowie uroczysty wyraz swym uczuciom i usposobieniom.

Korespondent Pol. Corr., który całą powyższą odezwę przesyła pismu temu, dodaje, że Bułgarowie w Sofii postanowili wykonać wolą centralnego komitetu i obchodzić dzień 3 marca uroczyście. To samo miały, wedle korespondenta, uczynić także inne gminy bułgarskie, a deputowani skupczyny w Tirnowie, urządzić wielką demonstracyą i wręczyć księciu Dondukowowi-Korsakowowi adres, dziękujący Rosyi za oswobodzenie Bułgaryi, zadokumentowane w pokoju w San Stefano. Podobne adresy przesłane téż być miały księciu z wszystkich większych miast bułgarskich.

Moskwa, pchając Bułgarów do oporu przeciw traktatowi berlińskiemu i budząc w nich ambitne i daleko sięgające żądania, odgrywa przy tém wyśmienicie komedyą i pokazuje Europie, że w ruchu bułgarskim żadnego nie ma udziału i nie pochwala agitacyi panslawistycznéj. Wiadomo, że jenerał Czerniajew bawił czas długi na półwyspie, był w Niżu, Ruszczuku, Widyniu, Tirnowie, organizując ruch panslawistyczny. Dziś, kiedy spełnił swą misyą, nadchodzi wiadomość, że w Adryanopolu, gdzie bawił, jak donoszą do Nowej Presse, z swą kochanką, został przez władze moskiewskie na żądanie Porty aresztowany i odstawiony w dniu 3 b. m. pod eskortą żandarmów do Carogrodu, zkąd go statek „Konstanty“ zawiezie do Odessy. Czyż to nie iście moskiewska komedya?

W wschodniéj Rumelii wzrasta anarchia i budzi uzasadnione obawy, ażeby Bułgarowie nie schwycili już teraz za broń. Z powodu tego udzielili Porcie radę, jak donoszą telegramy z źródeł rosyjskich, reprezentanci wielkich mocarstw w Carogrodzie austryacki, francuzki i angielski, ażeby miejscowości opuszczone przez Moskali natychmiast zajmowały wojska tureckie. Ambasadorowie ci zaręczyli Porcie, że rządy ich są zdecydowane popierać jéj żądanie, ażeby Rosya ściśle wykonała traktat berliński, a między innemi tak w kwestyi obsadzenia wąwozów bałkańskich, jak i w kwestyi zamianowania jeneralnego gubernatora dla wschodniéj Rumelii. Porta z swéj strony powinna odpowiednie zarządzić środki, celem utzymania spokoju w wschodniéj Rumelii, gdyż inaczéj gotowa Rosya pod pretekstem utrzymania tamże porządku przedłużyć swą okupacyą. Mianowicie mają ambasadorowie nastawać na to, ażeby Porta oficerom zagranicznym powierzyła komendę nad wojskiem, które mają zająć wąwozy bałkańskie. Dzienniki rosyjskie dodają z swéj strony do powyższych wiadomości komentarz i utrzymują, że wielki wezyr Chaireddin, Said i Karatheodory nie wierzą w szczerość zapewnień mocarstw co do czynnego poparcia żądań tureckich, których spełnienia ma Porta żądać od Rosyi.

W kwestyi okupacyi Bośnii i Hercegowiny toczą się od siemiu miesięcy rokowania pomiędzy Austryą a Turcyą a dotąd nie doprowadziły do żadnego rezultatu i zdaje się, że nie tylko nie postąpiły ani na krok naprzód, ale że przeciwnie cofnęły się w tył. Co chwila téż powstają nowe wersye o powodach téj zwłoki. Dziś twierdzi n. p. Times, że warunki rządu austryackiego przesłała Porta gabinetowi angielskiemu do ecenienia. Nie bez słuszności podejrzywają téż Rosyą, że głównie ona wpływa na utrudnienie téj sprawy. Leży to bowiem w jéj interesie podwójnym, bo daje broń opozycyi przeciw hr. Andrassemu i utrzymuje niepewność w Bośnii i Hercegowinie. Podejrzenia te idą tak daleko, że do jednego z dzienników wiedeńskich donoszą z Tirnowy, iż za pośrednictwem rosyjskiém powstał między Serbią i Czarnogórą sojusz, którego celem jest wywołanie na wiosnę powstania z jednéj strony w Bośnii i Hercegowinie, a z drugiéj w Macedonii. Wielką ilość broni i amunicyi miano jakoby wysłać z Burgas przez Plewnę do Serbii. Rosya liczy na to, że mocarstwa pozwolą jéj przedłużyć okupacyą, a w takim razie plany Serbii i Czarnogóry znalazłyby w niéj silne poparcie. Wiadomość tę podaje N. Fr. Presse, wroga Rosyi i starająca się na każdym kroku budzić podejrzenia ku niéj. Uderzającém jest wszakże, że jenerał Ignatiew, jak to doniósł w tych dniach telegram, wystąpił nagle na scenę i z Nicei, gdzie mieszkał dla poratowania zdrowia, pojechał do Paryża, jak głoszą, w misyi specyalnéj.

Pomiędzy Rumunią a Moskwa coraz większe wzrasta rozdrażnienie, czego dowodem nie tylko wyjazd reprezentanta moskiewskiego w Bukareszcie, bar. Stuarta, który, jak się teraz dopiero pokazało, nie wręczył nawet księciu Karolowi depesz odwołujących go, ale i tytuł, jaki gabinet petersburgski nadaje zastępcy jego w Bukareszcie. Prowadzący interesa legacyi w nieobecności posła lub ambasadora zowie się w języku dyplomatycznym chargé d' affaires. Moskale nazywają obecnie swego ajenta chargé des affairs, który to tytuł robi go prostym agentem handlowym lub adwokackim. Rozróżnienie to jest naturalnie wielce ubliżającém dla Rumunów.

ZIEMIE POLSKIE.

* We Lwowie odbyło się w środę trzecie i ostatnie posiedzenie komisyi ankietowéj, zwołanéj przez namiestnika, celem zbadania stósunków handlu zbożowego. O posiedzeniu tém wyjmujemy z Gazety Narodowéj co następuje:

Co do odesłanego do komisyi wniosku Simona ad 4 i 5 kwestyonaryusza, komisya zaproponowała po rozpatrzeniu się przyjęcie wniosku. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie, t. j. aby założeniem składów zbożowych zajęły się: koléj Karóla Ludwika, wydział krajowy, gmina miasta Lwowa, Towarzystwo gospodarcze i Izba handlowa.

Odpowiedź na punkt 6, dotyczący taryf kolejowych podzielono na 4 ustępy:

1) Pożądaną jest rzeczą, aby taryfy eksportowe z Galicyi do Niemiec północnych ile możności nie były o wiele wyższe od taks frachtowych na transitowe zboże z Moskwy i Rumunii.

2) Aby przemysłowi młynarskiemu koleje wyświadczyły przysługę i przyniosły pomoc, byłoby rzeczą stósowną transportom mąki, wyrabianéj ze zboża zakordonowego, pod pewną kontrolą i przy pewnych ilościach przyznać takie ulgi, jak zbożu wprost bez przerwy z zakordonu do Niemiec transportowanemu.

3) Pożądaném jest, aby koléj lwowsko-czerniowiecka i koléj Albrechta zaprowadziły taką samę tanią taryfę dla kartofli, jaka już istnieje na kolei Karóla Ludwika.

4) Pożądaném jest, aby importowe taryfy z Moskwy i Rumunii do Galicyi nie były stósunkowo droższe od taryf w ruchu związkowym austryacko-moskiewskim.

Wszystkie cztery ustępy przyjęto.

Na punkt 7 kwestyonaryusza komisya wniosła, że gdy istnieją we Lwowie banki i zakłady finansowe, więc nie ma wątpliwości, że zaliczki na warranty najchętniéj udzielać będą pod przystępnemi warunkami, a oprócz tego będzie rzeczą odnośnéj spółki udać się o kredyt do banku austryacko-węgierskiego. Przyjęto bez rozpraw.

Uchwalono daléj zgodnie z wnioskiem komisyi, że urządzenie giełdy zbożowéj jest potrzebne. Spółka wspomniona ma ją wprowadzić w życie. Nareszcie w kwestyi urządzania corocznych targów zbożowych uchwalono, aby inicyatywę w téj mierze pozostawić Towarzystwom gospodarskim. Jak wiadomo, galicyjskie Towarzystwo postanowiło urządzić taki targ we Lwowie we wrześniu bieżącego roku.

Na wniosek marszałka krajowego hr. Wodzickiego uchwalono jeszcze dodatkową rezolucyę, wzywającą rząd do czuwania nad podniesieniem chowu bydła. Nadto Izby handlowe, tudzież Towarzystwa gospodarskie w Krakowie i we Lwowie mają petycyonować do rządu w myśl przedstawień Towarzystwa gospodarczego w Wiedniu, aby przy rokowaniach nad traktatem z Niemcami, naszemu zbożu i produktom młynarskim zapewniono bezcłowy wstęp do Niemiec.

Na tém skończyła się ankieta. Namiestnik podziękował członkom a namiestnikowi p. Abrahamowicz.

NIEMCY.

* Berlin, 14 marca. Wczorajsza debata etatowa wywiązała się w obszerną dyskusyą nad znanym listem ks. kanclerza, w którym tenże o koniecznéj zmianie taryfy kolejowéj, o jéj uregulowaniu na drodze prawodawstwa się rozpisywał, również nad memoryałem sporządzonym przez jeneralnego pocztmistrza a tę samą kwestyą rozbierającym. Uwagi godném z dyskusyi téj jest to, że mówcy niemiecko-konserwatywnéj i wolno-konserwatywnéj frakcyi oświadczyli, iż przekonaniem ich projekt zakupna kolei na rzecz cesarstwa nie da się przeprowadzić, i przemawiali za system kolei państwowych. Zapatrywania te zgadzają się zupełnie ze zdaniem kierujących kół, w których tymczasowo ideę zakupna kolei na własność rzeszy niemieckiéj zaniechano. Skoro tylko przeprowadzona będzie jednolita taryfa, to projekt ten przyjdzie natychmiast na porządek dzienny. Dla tego Richter ostrzegał reprezentantów mniejszych państw w radzie związkowéj, aby nie przyjmowali projektu taryfy, gdyż zagraża ich najżywotniejszym interesom. Debata wczorajsza wykazała wszystkie trudności, jakie stoją na zawadzie przeprowadzeniu jednolitéj taryfy. To téż w kołach dobrze poinformowanych zapewniają, według Volks Ztg, że projekt względem taryfy nie będzie przedłożony radzie związkowéj. Zapewnie Volks Ztg, jako organ postępowy, przysięgający na słowa Richtera, życzenie swéj partyi uważa za fakt dokoyany. — W sprawie wyboru z powiatu wałeckiego konserwatysty hr. Stolberga postanowiła Izba zawiadomić kanclerza o nieregularnościach, jakie zaszły przy wyborach z poleceniem ukarania odnośnych urzędników.

O audyencyi, jaką sascy przemysłowcy mieli u ks. kanclerza przed kilku dniami, opowiadają obecnie, że kanclerz wyrażał wielką radość, iż w przemysłowéj Saksonii uznano konieczność zaprowadzenia ceł ochronnych. Kanclerz zapewniał nadto, że polityki gospodarczéj, jaką obecnie uznał za jedynie prawdziwą, nie porzuci a ze zwolennikami wolnego handlu, którzy gotują się w parlamencie do zaciętéj opozycyi, da sobie radę. O rozwiązaniu parlamentu nie było żadnéj wzmianki. Kilkakrotnie powtarzał ks. Bismarck z przyciskiem, że jest konieczną rzeczą stworzyć dla Niemiec system celny, któryby zabezpieczał niemiecki targ przemysłowy.

Rosyjski ambasador hr. Szuwałow udał się natychmiast po swym przyjeździe we wtorek wieczór do ks. kanclerza, a potém do ambasadora rosyjskiego Oubrila. Przedwczoraj po audyencyi u cesarza oddał Szuwałow wizytę angielskiemu ambasadorowi, lordowi Odo Russel i kilku innym członkom dyplomatycznego ciała, a o 5 godzinie był u ks. Bismarcka na obiedzie, gdzie aż do 10 godziny bawił. Wczoraj rano wyjechał do Petersburga.

Podczas gdy berlińscy półurzędowcy zaprzeczają, aby kanclerz zamierzał przedłożyć parlamentowi osobno cła finansowe i cła ochronne, korespondent tutejszy Pol. Corr. utrzymuje, że cła finansowe znacznie prędzéj będą przedłożone. — Partya postępowa nie znalazłszy dostatecznego poparcia, odstąpiła od zamiaru interpelacyi w kwestyi ceł zbożowych. — Korespondent kopenhagski „Pall Mall Gazette“ donosi z dobrego źródła, że ks. Bismarck proponował Danii przyłączenie się do Niemiec co do ceł i taryfy. — Dr. Rudolph Meyer oświadcza w berlińskich dziennikach, że nie został katolikiem, ani mieszka w Wiedniu, ani jest redaktorem „Vaterlandu.“ — Utworzony w roku zeszłym podsekretaryat stanu w cesarskim urzędzie finansowym powierzono prezydentowi rejencyjnemu w Szlezwiku v. Bötticher, który ten urząd z 1 kwietnia obejmie. — Konserwatywni (Kleist-Retzow i tow.) przedłożyli parlamentowi projekt do prawa, mający wnijść w życie z 1 października rb., według którego po § 302 kodeksu karnego 3 paragrafy mają być wsunięte, określające kary na lichwę. — Komisya rewidująca taryfę celną postanowiła nałożyć cło od preparowanego mięsa 1 i pół m. Skóry będą miały wstęp wolny. Uchwałę co do ubiorów odłożono na późniéj, gdy sprawa co do wełny i nici będzie załatwioną. — Pogłosce o ustąpieniu ministra Stosch zaprzecza Kreuz Zeitung.

Liberalna prasa niemiecka z wielką radością reprodukuje wycieczki Républ. fr. przeciwko Windthorstowi za jego wyrażenia o socyalizmie francuskim, zadziwienia jednak swego ukryć nie może, że Républ. fr. jest tak ślepą iż nie widzi we Francyi socyalizmu. Za ilustracyą do tego twierdzenia organu Gambetty posłużyć może fakt, że radykalni w Lugdunie w miejsce nowego prefekta policyi w Paryżu Andrieux, który zrezygnował na mandat postawili na kandydata do Izby deputowanych ułaskawionego co dopiero przywódzcę komuny, Ranca.

---

językiem wojskowym) główna armia utrzymuje do nich czucie. A w jakież uniesienie musiała się wzmódz ta radość, jakąż napełnić nas otuchą, gdy wieść zmieniła się w pewność, i naostatek gdyśmy się przekonali, że nie tylko uczuciem, ale i myślą związek ten został stwierdzonym.

Pytano się ciekawie, jakim téż wydaje się p. Tarnowski w codziennem obejściu. Więc i o tém słówko. Ktoś w Krakowie powiedział, że jest hrabią na katedrze, a profesorem w towarzystwie. Nic mniéj prawdziwego nad to ostatnie. Dostępny, łatwy, uprzejmy, serdeczny a nawet potulny, umie on nie tylko podjąć z ożywieniem każdy przedmiot, który mu się w zwykłéj konwersacyi nastręczy, ale co więcéj, słuchać najcierpliwiéj, a jak na katedrze błyszczy wymową, tak w salonach rozmową.

Pobieżnemu temu szkicowi brakłoby najmilszego promyka, gdybyśmy go acz słabo nie pochwycili od téj postaci prostotą, naiwnością, słodyczą uroczéj, która nam się wydała koniecznem a doskonałém dopełnieniem takiego męża. Ujęła téż ona wszystkich swą uprzedzającą dobrocią i wdziękiem, i poniekąd utorowała drogę mężowi do serc naszych, zanim się jeszcze odezwał. Patrząc na nią, ileż to razy znany ten wiersz przyszedł nam na pamięć: „A póki będziesz między nami gościć, pół świata czcić cię będzie, drugie pół“ — o nie, nie powtórzym za Trembeckim — „zazdrościć,“ lecz owszém brać cię za wzór i pragnąć, aby każdéj żonie choćby w najskromniejszym zakresie los przeznaczył takie stanowisko obok swego towarzysza. Co to za szczęście i podnieta dla mówcy, czuć zawsze obok siebie w uroczystych chwilach tak gorąco bijące serce, tak bystro wpatrzone oko, umysł pojmujący w lot znaczenie każdego wyrazu, duszę znajdującą w tém najwyższą chlubę, że on nie innemu, nie okazalszemu według świata, ale temu mozolnie obowiązkowemu poświęcił się powołaniu. Pięknie téż hr. Cieszkowski powiedział na jéj cześć toast wznosząc, że w dawnych czasach byłaby zapewnie panią krakowską, bo tylu kasztelanów liczył ród Tarnowskich, lecz dziś poczytuje ona sobie za najwyższy zaszczyt zwać się tylko panią profesorową. Za tym przewodem całe ucztujące zgromadzenie wykrzyknęło jednym głosem: Zdrowie pani profesorowéj Tarnowskiéj. I ten tytuł, dziś chlubniejszy od hetmańskiego lub kasztelańskiego, pozostanie jéj, dopóki imię jéj małżonka świecić będzie w dziejach literatury.

A teraz na koniec pytanie, jakie przyjęcie znaleźli u nas ci goście, i wogóle jaką w tych dniach pamiętnych postawą odznaczyła się nasza społeczność? Wypada najprzód wyrazić uznanie hr. Józefowi Mielżyńskiemu, który wszystko starannie obmyślił, urządził, ku wygodzie tych gości w najdrobniejszych szczegółach przygotował, a stanowczą ufnością, że obywatelstwo zjedzie się tłumnie i żadnego wydatku żałować nie będzie, przysporzył znaczny dochód z tych odczytów naszym zakładom dobroczynnym. Uczt, rautów, wszelkiego rodzaju okazów wdzięczności naszéj, może jeszcze było za mało dla uczuć i życzeń naszych, ale niezawodnie za wiele dla ugaszczanych. Bez tchu prawie wodzono ich z jednéj na drugą owacyę. W niejedném musiała im przeszkadzać ta tyrania uprzejmości, ale poddawali się jéj najpotulniéj. Najbieglejszy nawet mówca potrzebuje przed publiczném wystąpieniem skupić się, odświeżyć główne rysy swego wykładu, a choćby tylko zaoszczędzić głosu. Disraeli, Gladstone, nie przyjmują nikogo z rana w tym dniu, w którym mają przemawiać w parlamencie. A tu, aż do samego wstąpienia na mównicę, pełno odwiedzających, gwar i tysiączne roztargnienia w około. Temu téż przypisać należy opuszczenia i usterki, które dostrzegano w tych wykładach. Przepomnienia te nie mogły z żadnéj niechęci lub tendencyi pochodzić. Nie tak łatwo rodakowi z innych ojczyzny dzielnic, choćby najuczeńszemu, w każdéj chwili widzieć przed sobą cały poczet znakomitości naszych czy politycznych czy literackich. Co innego my, cośmy wielu z nich znali, pracowali wspólnie z niemi, nauczyli się kochać ich i poważać, nie dziw, że usiłując iść za ich przykładem i prowadzić daléj ich dzieło, podnosimy ciągle oczy do wyżyn olimpijskich ku zmarłym i w każdéj dobie zasięgamy pośmiertnéj ich rady, każdego widząc jakby na jawie. Tego żywotnego węzła żadna książka, żadne opowiadanie zasnuć nie zdoła. Najchwytniejsza naukowa pamięć nie sprosta pamięci serca.

Zauważono następującą różnicę między głównemi dzielnicami naszéj ojczyzny w obec takich wykładów. W Krakowie publiczność, oswojona z niemi, przysłuchuje się im jedynie dla nauki, z krytycznym zmysłem, albo szuka w nich przedmiotu do rozmowy w salonach, lub do artykułu w pismach publicznych. Warszawa, przygnębiona, chciwie się ciśnie do prelegentów przybywających z stron swobodniejszych. Już sam widok ziomka, który dopiero co oddychał wolniejszém powietrzem, wznieca w niéj uczucie, jakby i jéj ubyło ciężaru. A jakżeż każde jego słowo chwyta, jak z nim współczuje, jak każdy odcień, każde najlżejsze napomknienie rozumie, jak zgaduje co wre w jego piersiach, i coby mówił, gdyby miał usta rozwiązane. Wielkopolanie, przywykli do demonstracyi, do jak najotwartszych wynurzeń, skarg i żalów, łakną, potrzebują gorących słów patryotycznych. Tu zaś tyle przeważnych względów przemawiało za jak najbaczniejszą wstrzemięźliwością. Mogła się udać sztuka, ale na raz jeden, i byłaby na przyszłość zamkniętą dla tych rodaków mównica, na którą, jak mamy nadzieję, jeszcze wielekroć wstąpią. A tak, dzięki téj powściągliwości, nie udało się naszym podejrzliwym nieprzyjaciołom nic podchwycić i musieli poprzestać na uszczypliwych pobocznych a niesmacznych docinkach. Z razu już to przez uszanowanie, już z głębokiego przejęcia, już zachowując zewnętrzne oznaki zapału na chwile, w których mówcy poruszą nasze patryotyczne uczucia, słuchacze zachowywali się cicho, prawie nieruchomie. Mogło się zdawać mówcom, że do posągów przemawiają. Ale na dwóch drugich posiedzeniach, kiedy się już oswojono z umiarkowanym tonem i ze sposobem wykładu profesorów krakowskich, kiedy osobliwie ci stawili nam przed oczy bliższe czasy i wywołali postacie nam znane i ukochane, uniesienie publiczności nie zdołało utrzymać się na wodzy, i raz wybuchnąwszy oklaskami, szmerem wewnętrznego zadowolenia, lub cichemi łzami, już się wzmagało aż do końca. Nie pomnimy nigdy u nas takiego entuzyazmu na posiedzeniach naukowych, rzadko na politycznych, nawet w najgorętszych czasach. Na wszystkich twarzach jaśniało radosne wzruszenie. Co się w wrażliwych duszach i tkliwych sercach naszych niewiast działo, to już chyba jaki wieszcz odgadnąć i wyśpiewać zdoła. A na licach starców błogie rozczulenie wybijało łzami. I niejednemu z nich musiało się zdawać, że odmłodniał płaczem.

Ponad wszystkie jednak te z obu stron objawy, ponad urok i wpływ wywarty przez mówców, ponad lube wrażenia słuchaczów, wznosi się ten pocieszający i chlubny wypadek, że w tym razie społeczność nasza stanęła cała jedném, zgodném, harmonijném kołem, bez różnicy stanów i stronnictw. Zapomniano drobnych sporów, które nas niekiedy dzieliły, pobratanie stało się ogólném. Niemałe to zwycięztwo i pokrzepiająca otucha na przyszłość. Wszyscy zarówno się krzątali, unosili, radowali, wszyscy podniesionym duchem sięgali wyżyn, na które ich wiedli mówcy, albo które domyślności ich wskazywali. Dat animum sanctus amor patriae. Nawet po tylu pochwałach, które zręcznie wmawiały w nas, jakiemi być powinniśmy, nie uznajemy się wielkimi, choćby tylko w znaczeniu odświeżonéj z przeszłości nazwy „Wielkich Polaków“, ale czyż po stwierdzonéj zgodzie, szlachetnym zapale i podniesieniu ducha w tych dniach świątecznych, nie czujemy się większymi? Niepospolita to wygrana. Obyśmy z niéj umieli korzystać.

FRANCYA.

* Paryż, 13 marca. Dokładniejszy rezultat dzisiejszego głosowania w sprawie oskarżenia ministrów podajemy pod przeglądem. Tutaj zapisujemy tylko, że jak Journal fr. donosi, członkowie gabinetu Broglie i Bochebouet zamierzają za pomocą publicznego aktu zaprotestować przeciwko wotum nagany, jaką im Izba udzieliła. — Nowy prefekt policyi paryskiéj Andrieux rozwiązał czwartą brygadę policyi municypalnéj, która specyalnie zajmowała się śledzeniem i dochodzeniem spraw politycznych; była zupełnie zależną od gabinetu i stała pod rozkazami t. z. „officier de paix“ pana Lombard. Za cesarstwa stała ta brygada pod komendą osławionego Lagrange, który z prostego robotnika doszedł na ten stopień i późniéj trząsł ministrami. — Dziennik urzędowy zwołuje wyborców 21 okręgów na dzień 6 kwietnia, celem wybrania 21 deputowanych w miejsce p. Grévy, prefekta policyi Andrieux 5 zmarłych deputowanych a 14 deputowanych, którzy ustąpili, i z pomiędzy których 13 zostało senatorami. Dziennik urzędowy ogłasza z Sidney z dnia 12 b. m. telegram gubernatora Kaledonii, który konstatuje, że spokój zupełnie przywrócony został w całéj osadzie, i że reszta powstańczych szczepów się poddała.

BELGIA.

* Napaść na szkoły, na ich religijny charakter ze strony liberalnego ministerstwa jest dziełem od dawna przygotowaném w masońskich lożach beligijskich, jak się to obecnie pokazuje z dokumentu, ogłoszonego przez Journal de Bruxelles. Już przed kilku tygodniami ogłosił rzeczony dziennik mowę powiedzianą w loży przez obecnego ministra oświecenia Vanhumbeeka, w któréj się tenże sam nazywa „grabarzem trupa katolicyzmu.“ Obecnie publikowane dokumenta dowodzą, że Vanhumbeek polecał 24 grudnia 1864 w loży w Antwerpii, jako reprezentant wszystkich belgijskich masonów, radykalną reformę prawa o wychowaniu. Już rok poprzednio wezwane zostały podług Ami de l'Ordre wszystkie loże krojowe do wypracowania ustaw szkólnych. Stósując się do tego, loża antwerpska w sprawozdaniu swém nazwała katolicyzm największą przeszkodą rozwoju dzieci; loża w Namur żądała, aby obowiązkowa nauka nie zajmowała się ani religią ani moralnością; loża w Lowanium skarżyła się na wpływ katolicyzmu na ludność. Wszystkie sprawozdania i propozycye lóż zostały następnie zebrane i ułożone przez Lacroix i Verboeckenhofen, i na tém się opierając wypracował „Wielki Wschód“ ustawę szkólną sformułowaną w 23 artykułach, które stanowią obecnie podstawę dzisiejszego przedłożenia belgijskiego gabinetu, usuwającego wszelką religijną naukę. Jest to nowy dowód, że loże zajmują się polityką i że ich główne dążności i prace podziemne wymierzone są na zniweczenie chrześciaństwa.

ANGLIA

* Londyn, 13 marca. Angielska szacherka bronią była w ostatnim dziesiątku lat dość często przedmiotem dyplomatycznych i dziennikarskich komentarzy. Przy wybuchu wojny z Zulusami uderzało to wszystkich, że Zulusowie zaopatrzeni są w znakomitą broń. Podejrzywano angielskich kupców o tę przysługę. Zdarzało się, że przynajmniéj podczas wojny zaprzestaną tak nieuczciwego handlu. Pokazało się jednak, że im tyle uczciwości przypisywać nie można. Na posiedzeniu dzisiejszém Izby niższéj sprawę tę poruszono, gdyż się wydało, że rozmaite angielskie firmy w Manchesterze i Civerpoolu nie wahały się wysłać Kaffrom na francuzkim statku broń przeciwko własnym ziomkom i interesom kraju. Oryginalny to patryotyzm. Widać, że materyalizm wyziębia w sercu człowieka wszystkie wznioślejsze idee. Rządowi brytyjskiemi nie pozostało nic innego, jak uciec się do portugalskiego rządu z prośbą, aby skonfiskował ładunek, skoro okręt przybije do Mozambiku. — Na posiedzeniu dzisiejszém nota lorda Salisburego z 26 stycznia, wystósowana do lorda Loftusa, była przedmiotem interpelacyi. Podsekretarz stanu Bourke przyznał, że publikowana w Pol. Corr. nota, jakkolwiek nie dosłownie, lecz w główniejszych punktach zgadza się z oryginałem. Kanclerz Northcote dał na temże posiedzeniu raz jeszcze zapewnienie, że bez przyzwolenia parlamentu nie mysli rząd gwarantować jakiejkolwiek pożyczki wschodniéj.

Ostatnie wiadomości, przesłane z południowéj Afryki pod dniem 13 lutego przez pułkownika Pearsona o zwycięstwie pod Ekową, brzmią tak pomyślnie, iż prawie wszelka znika obawa iżby Zulusowie zdołali wtargnąć do Natalu. Przez dni kilka pokazywały się liczne oddziały Zulusów około silnie oszańcowanego obozu pod Ekową i starały się wywabić Anglików w otwarte pole. Kiedy plan ten im się nie powiódł, wtedy uderzyli Zulusowie całemi masami na obóz, który świetnie został odparty i skończył się zupełną ich klęską. Pułkownik Pearson wyruszył z wojskiem w pogoń za nieprzyjacielem i ścigał go mil kilka. Także pułkownik Wood, stojący z swą kolumną pod Utrechtem, nadesłał do Londynu zaspokajające wiadomości. Natomiast wielkie groziło niebezpieczeństwo Anglikom w kraju Transvaal, gdzie plemiona Kaffrów pod komendą naczelników Sekokuni i Mapoch, zbuntowanych przez Cetewayo, groźną przybrały postawę. Cetewayo nakłaniał naczelników tych do uderzenia na Pretorią, sam zaś zamyślał wtargnąć do Natalu i tylko z powodu wezbrania rzek odstąpić musiał od tego zamiaru. — Daily Telegraph otrzymał z Madery telegram, podający bliższe szczegóły o walce pod Rorkes Drift. Walka toczyła się przez 12 godzin, od 4 godz. z południa dnia 22 z. m. aż do godz. 4 rano dnia następnego. Zulusowie przypuszczali ataki w sile 3000; legło ich trupem 366; strata Anglików wynosiła 15 zabitych i 12 rannych. W walce brało udział 8 oficerów i 131 żołnierzy po stronie angielskiéj. Pomiędzy 12 żołnierzami, którzy szczególnie odznaczyli się w walce na bagnety, znajduje się Niemiec, kapral Schiess z pułku natalskiego.

Proces Marpingski.

W czwartek po południu przesłuchiwano świadków, zacytowanych ku obronie oskarżonych, pomiędzy tymi ks. kanonika Lorenzi. Tajny policyant baron v. Meerscheid-Hullessem przysłał z Berlina wspominany już przez nas kilkakrotnie protokuł, spisany z dziećmi, o którym podczas przesłuchów przed sądem nie wspomniał ani słowa. Postępowanie to wywołało na sali wielką sensacyą, któréj obrońcy wymowny dali wyraz. Bardzo wielu świadków zeznaje, że dzieci, ich rodzice, Kunz, Leist i Hubertus, oraz ksiądz prob. Neureuter wzbraniali się przyjmować ofiarowanych im pieniędzy. Na tém skończyły się późno wieczorem przesłuchy świadków. Wczoraj, t. j. w piątek przed południem czytano bardzo obszerne akta i listy przytrzymane przez policyą; po południu przemawiał prokurator, dzisiaj mówić będą obrońcy oskarżonych. Wyrok ogłoszony będzie późniéj.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesor sądowy Goldstein w Margoninie, zamianowany został adwokatem i notaryuszem przy sądzie powiatowym w Schlawe (Sławna) z miejscem zamieszkania w Rügenwalde.

* **Teatr.** Dziś, w sobotę na benefis panny Schürrer Halka, opera w 4 aktach Moniuszki. Jutro w niedzielę Ładne kobietki (Fledermaus), operetka w 3 aktach Straussa.

* **Przypominamy** czytelnikom naszym wtorkowy koncert, jaki dany będzie na cześć Kraszewskiego w wigilią jego imienin, a na dochód ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Program koncertu, który daje tutejsze Towarzystwo Muzyczne, jest nader obfity i zajmujący, orkiestra dobrana, soliści zdolni i wrutynowani — słowem wszystko zdaje się zapowiadać, że się koncert bardzo dobrze powiedzie. Zyczyćby należało, aby i publiczność, uznając dobre chęci, i ze względu na cel tak szlachetny, licznie się stawiła na salę Bazarową. Początek o godzinie 7 i pół. Cena biletu, na którym znajduje się program: na krzesło 1 m. 50 fen., miejsce do stania 1 markę.

* **Posiedzenie wydziału** historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek d. 17 marca r. b. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy Młyńskiéj ulicy 35. — Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie dra K. Szulca o komisyi ortograficznéj. 2) Odczyt p. Ossowskiego: „O grobach z kloszowemi urnami“.

* **W Towarzystwie Przemysłowém** będzie miał w przyszły poniedziałek, dnia 10 b. m. o zwykłym czasie prelekcyą p. prof. dr. Szafarkiewicz „O lampach“.

* **Towarzystwo Stella** urządza na czas postu szereg odczytów na sali hotelu Saskiego; pierwszy odczyt będzie w czwartek, dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem.

* **W Stowarzyszeniu Czeladzi katolickiéj** będzie miał p. J. Wojciechowski dwa wykłady o „Piotrze Skardze“. w niedziele d. 16 i 23 b. m.

* **Wykład** środowy p. Amberga z dziedziny akustyki liczną ściągnął publiczność i od godziny pół ósméj wieczorem zajął słuchaczów do pół jedenastéj. Prelegent wyjaśnił teoryą drgania powietrza i powstających z tego tonów, następnie przeszedł do drgania strun, które to drganie zręcznie pokazał na gumowym cybuszku, który według woli prelegenta odpowiednią ilość tworzył węzłów drgania. Z teoryi przeszedł do praktyki, okazując różnicę tonów według drgania na widełkach stalowych i syrenie; syrena Dowego z przyrządem zegarkowym do mierzenia ilości drgań powietrza budziła ogólne zajęcie. Drganie widełek stalowych okazał prelegent na przyczepionym do tychże drucie platynowym, który, rozpalony do czerwoności, w węzłach drgania płomieniste przedstawiał punkta. Na drganiach błonki platynowéj i tworzeniu się magnesu za pomocą prądu elektrycznego polega wynalazek telefonu, powszechnie dziś znanego. Ciekawszym okazem był fonograf Edisona. W końcu zwężonym tuby przymocowana jest błona z drobnym rylcem. Wskutek mówienia i śpiewania w tę tubę, drgająca błonka ryje rylcem na zbliżonéj do niéj cynfolii, owiniętéj około walca, który się obraca i zarazem zwolna usuwa się za pomocą śruby mikrometrycznéj. Walec wprowadzony w dawne miejsce i okręcany znowu jak poprzednio przy przytykającym rylcu, wprawia błonkę w te same drgania, wskutek czego ten sam głos wychodzi z tuby, który do niéj był wmówionym. Jest to wynalazek jeszcze bardzo świeży i dla tego długiego potrzeba będzie doświadczenia, aby go udoskonalić i uczynić użytecznym. Doświadczenia z fonografem stwierdziły to zupełnie. Instrument skrzeczał i warczał, mimo to nieraz zrozumieć było można słowa; nawet śpiewy oddał instrument nieźle. Niedokładność instrumentu polegała prawdopodobnie na błonce, która była z kartonu papierowego, a w innych fonografach używają pęcherza zwierzęcego — oba te ciała są hygroskopiczne i wskutek wilgoci w sali i przez mówienie w tubę naleciałéj, tracą napiętość i tém samem ginie dokładność drgań i wydawanego przez nie głosu. Byłoby praktyczniéj użyć do fonografu nie podlegającéj działaniu wilgoci błonki platynowéj. Prześliczne były doświadczenia, okazujące różnicę drgań za pomocą światła elektrycznego, rysującego odbijając się o zwierciadła przyczepione do widełek drgających, na białéj ścianie figury naprzód obliczone. Teorya drgania powietrza i eteru, wyjaśniająca źródło tonów, ciepła, światła i elektryczności, ma wielkie za sobą prawdopodobieństwo i jest nader ciekawa. W końcu pokazywał prelegent płomienie śpiewające, posłuszne głosowi ludzkiemu i płomień czuły na najmniejsze głosy i dźwięki.

* **Submisye.** Magistrat tutejszy respisuje submisyą na wybrukowanie przestrzeni przed Królewską bramą aż za tamę kolejową a termin submisyjny wyznaczył na 26 bm. na 10 godz. przed południem. Warunki i kosztorys wyłożone są w biurze technicznem na ratuszu.

* **Onegdaj** po południu odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz konsystującéj tu załogi, który z powodu niesubordynacyi miał wczoraj stanąć przed sądem wojennym.

* **Woda w Warcie** ciągle opada, dziś wynosi 6 stóp i 10 cali.

* **Do Gońca Wielkopolskiego** piszą z Bukowskiego co następuje: W sprawie szkoły w Brodach odegrał się w tych dniach arcyzabawny dramat, zasługujący na rozgłoszenie. Dla lepszego zrozumienia rzeczy zmuszony jestem cofnąć się w przeszłość. Otóż w swoim czasie odstąpił Kościół brodzki obok siebie kawału ziemi, na któréj wybudowała gmina szkołę charakteru katolickiego i od tego czasu jedynie dzieci katolickie do takowéj chodziły, w któréj regularnie jeden nauczyciel Polak-katolik urzędował. Otóż w r. z. pewnego poranku zawitał do Bród drugi niby nauczyciel w osobie „byłego nauczyciela Pola z Slązka“, nie umiejący po polsku, i instalowany został intermistycznie „der ehemalige Lehrer“, jak Schulblatt donosił. Dla urządzenia drugiéj klasy musiano przybudować nowy dom szkólny, a ponieważ niemieccy współobywatele, którzy swoje dzieci do ewangielickiéj szkoły w Chraplewie posyłali, o przyjęcie ich do szkoły w Brodach się dopraszali, więc podano im za warunek, aby składkami do wybudowania nowéj szkoły się przyczynili. Lecz o tém ani słuchać nie chcieli. Katolicy więc sami własnym kosztem nową wybudowali szkołę. Co się dzieje daléj; otóż ów drugi nauczyciel Pol przyjmuje do swojéj klasy dzieci ewangielickie, co się wcale gminie nie podobało; lecz nie koniec na tém, bo w ubiegłym tygodniu wyznaczył pan komisarz Gloger z Kuszlina termin w Brodach, w którym zebranym ojcom katolickim w obecności ojców ewangielickich oświadczył, że wskutek wniosku ostatnich i lokalnego inspektora, dziedzica p. Pfluga do rejencyi, jest życzenie, aby szkoła brodzka protestantów przyjęła. Jakie było rozczarowanie katolików, trudno opisać, lecz bez namysłu jednogłośnie oświadczyli: „nie zgadzamy się“. Daléj do imiennego głosowania: nie zgadzam się, nie zgadzam się, nie chcę, nie pozwolę itd. itd. jedyny z katolików p. Hartkopf, miejscowy gorzelnik, innego był zdania, lecz tu cała gmina rozstrzyga. Daléj p. komisarz woła: „a sołtys co na to? a dozór co na to?“ — Ano toć i my musimy z gminą gł..... — Jak to? co to? fuknie p. komisarz na dozór, wy nie chcecie? a pocoście chodzili do p. Pfluga i obiecywali, że się zgadzacie na mięszaną szkołę! a po co to niepotrzebne barłożenie i fatygowanie tak mnie, jak rejencyi? Koniec końcem ów szumny w swoim czasie dozór, za którego Orędownik był karany, porządną wobec gminy od p. K.... usłyszał burę. Kiedy p. komisarz nalegał, aby mu powiedziano, dla czego nie chce gmina przyjąć Niemców, wystąpili śmiało z grona zacny ks. prob. Gieburowski, posiedziciel Stefan i kościelny Osiński (przewodniczący w radzie kościelnéj) i tak się kolejno tłómaczyli:

— Ks. proboszcz mówił, że Kościół odstąpił dla szkoły katolickiéj ziemi czyli miejsca, a kiedy od stu lat była katolicką, niech i nadal taką zostanie.

— Obywatel Stefan mówił, żeby to wcale nie było dobrze, i brak zgody pomiędzy mięszanemi dziećmi, a zresztą toćby dla niemieckich dzieci nie było miejsca.

— Osinski wreszcie najlepiéj powiedział, że kiedy Niemcy nie chcieli z nami wspólnie budować, to też bardzo słusznie, że ich teraz nie przyjmujemy.

Na powyższe argumenta nadmienił p. komisarz, że pan Pflug chętnie chce owe 600 marek, które płaci na szkołę ewangielicką w Chraplewie, przeznaczyć dla szkoły brodzkiéj, lecz gmina nie przyjęła téj oferty. W końcu p. komisarz zakonkludował, że jeżeli gmina nie zgodzi się na przyjęcie Niemców, to rejencya odmówi dalszéj remuneracyi, którą w ilości 800 marek na drugiego nauczyciela płaci; lecz ktoś z gromady odpowiedział, że „prześwietna rejencya takiéj krzywdy nie wyrządzi, boć niepodobna, aby gmina nad siły miała takie ciężary ponosić.“

Stanęło więc na tém, że gmina na mięszaną szkołę się nie zgodziła, mając tak słuszne do tego powody, a panowie Niemcy najlepiéj na tém wyjdą, jak im p. Pflug własnym kosztem szkółkę wybuduje, naśladując zmarłego dziedzica Chraplewa, Nobilinga. I nie jestże to arcyzabawnie, że Niemcy brodzcy koniecznie się chcą od swéj szkoły w Chraplewie, która zaledwie liczy 30—35 dzieci, oderwać, co się nawet panu nauczycielowi w Chraplewie nie podobało. Takie to niestety walki staczać trzeba w obronie najświętszych praw nam przysługujących. Mamy téż niezłomną nadzieję, że rejncya uzna słuszne „suum cuique“ i katolickiéj gminie w Brodach słuszność przypisze.

* **Petenci wschowscy,** którzy, jak wiadomo, wysłali byli do sejmu pruskiego prośbę, domagającą się zniesienia nowéj ustawy opiekuńczéj, otrzymali na swe podanie następującą odpowiedź: „O zniesieniu ustawy, od tak niedawna wprowadzonéj w życie w téj chwili myśleć nie można.“ Cofniętą téż została projektowana petycya w Lesznie o zniesienie ustawy téj, gdyż tamtejszy poseł oświadczył prywatnie, gdyż nie miałaby ona żadnego skutku, gdyby sprawę tę w sejmie poruszono. Należy zatém odczekać, dopóki żądanie zniesienia ustawy więcéj się nie rozpowszechni pomiędzy ludnością.

* **Jarmark** w Kobyléj Górze, w pow. ostrzeszowskim, mający się odbyć w dniu 28 maja r. b., został z powodu świąt żydowskich, na czas ten przypadających, przełożony na 21 maja r. b.

* **Pod Płockiem** zaczęto ustawiać dnia 8-go marca most na rzece Wiśle, komunikacya zatém między gubernią Warszawską a Płocką wkrótce będzie przywrócona.

* **Od dr. Rittnera** ze Lwowa odbieramy pismo następujące:

„Szanowna Redakcyo! Do polemiki w sprawie Arcybiskupa Łaskiego wmięszany zostałem w sposób, który mnie zniewala prosić szanownéj redakcyi o łaskawe umieszczenie tych oto wierszy w odpowiedzi na artykuły bezimiennego autora w numerach 50, 51 i 56 Kuryera.

Najpierw oświadczyć muszę najwyraźniéj, że co do właściwéj kwestyi spornéj, czy Arcybiskup Łaski był lub nie był sprzymierzeńcem Turków, nie staję ani po stronie p. dr. Hirschberga, ani po stronie jego przeciwników, że sobie w ogóle w téj mierze żadnego nie przyznaję sądu. Wyraziłem jedynie ze stanowiska prawnego zdanie, że wskazany mi w kopii dokument nie zawiera nic, coby wzbudzić mogło wątpliwość o jego autentyczności. Przy tém zdaniu i teraz pozostaję, bo jurydyczne wywody szan. autora nie zrobiły na mnie żadnego wrażenia. Nie wdaję się w ich rozbiór, bo należałoby mi chyba wyłożyć ex professo rzecz o procesie kanonicznym, a tak dalece nie śmien nadużyć waszéj gościnności i cierpliwości Waszych czytelników. Jedno tylko pozwolę sobie nadmienić: wyraz monitorium miał wprawdzie niewątpliwie podane przez autora znaczenie, ale terminologia pod tym względem, w owym zwłaszcza czasie, nie była ustalona i dla tego używano tego wyrazu często także w znaczeniu mniéj ścisłém. Stwierdza to między innymi powołany przez szan. autora André, którego, nawiasem mówiąc, w spisie autorów „na pierwszém postawiłem miejscu“ z téj przyczyny, co znakomitszego odeń Waltera na ostatniém, to jest według porządku alfabetycznego.

Szanowny autor użył jednak innego jeszcze przeciw mnie argumentu: zarzucił stronniczość świadectwa, boć to tylko forma retoryczna, jeżeli, podniósłszy zarzut, na pozór go się zapiera. Patrzcie, powiada, co to za świadek: Schulte go chwali, a w jego „Prawie kościelnem“ takie zachodzą zdania — i kilku wyrwanemi ze związku ustępami dowodzi, sam nie wiem czego. Gdyby nie „parole d'honneur“ szan. autora, twierdziłbym, że nie był przedmiotowym, inaczéj trudno zrozumieć, w jakim związku autentyczność dokumentu pozostaje z Soborem Watykańskim lub zbiorem pseudo Izydora. Ale pytam, czy godzi się w ten sposób polemizować? czy wolno ciskać na kogo podejrzeniem, że wyda sąd nie według przekonania, lecz według uboczych względów? Nie wiem, czy szan. autor przyznaje mojéj książce jakąkolwiek wartość, i nie mam w téj mierze żadnéj do niego ani do nikogo pretensyi. Smiało jednak mogę twierdzić i powołać się na świadectwa tak niepodejrzane, jak Veringa Archiv für kathol. Kirchenrecht lub warszawski Przegląd katolicki — że nie traktowałem rzeczy nigdy inaczéj, jak bestronnie i ściśle przedmiotowo, mam więc prawo domagać się tego i po innych, co o mnie lub przeciw mnie piszą. Przykro mi, że o to dopiero dopominać się muszę.

Racz szanowna Redakcyo przyjąć wyrazy mego poważania

Lwów, 11 marca 1879.

Edward Rittner.“

* **Z Łomży** piszą do Gazety Warsz. Już donosiły niektóre pisma, że obywatele różnych stanów gubernii Łomżyńskiéj złożyli rs. 2000 celem zakupienia książki jubileuszowéj, poświęconéj Kraszewskiemu. Dzieło to ma być rozprzedane po cenie bardzo nizkiéj osobom niezamożnym, które na trzyrublową opłatę nie mogłyby się zdobyć. Dochód osiągnięty z rozprzedaży przeznaczony został na wpisy dla ubogich uczniów gimnazyum łomżyńskiego. Projektem tym i zbieraniem składek zajmowało się gorliwie kilku obywateli ziemskich. Myśl to od początku do końca we wszystkich szczegółach arcy szczęśliwa.

* **Ks. Aleksander Bariatyński,** o którego śmierci w Genewie w dniu 9 b. m. doniósł telegram, urodził się w r. 1814 i wychowywał się razem z teraźniejszym cesarzem Aleksandrem. Z powodów, o których w swoim czasie obiegały pogłoski, wysłany był na Kaukaz, gdzie w r. 1835 w potyczce został raniony. W ciągłych bitwach Bariatyński szybko zdobywał rangi. W latach 1850 i 1851 odniósł wielkie korzyści nad Szamilem i w r. 1852 został jenerałem dywizyi i wodzem lewego skrzydła linii kaukazkiéj. Jeszcze podczas rozterek wschodnich pozostał ciągle na polu bitwy w Kaukazie i brał udział w bitwie pod Koruk-Dere w dniu 5 sierpnia 1854, gdzie się głównie przyczynił do zwycięstwa Rosyan. Po wstąpieniu na tron Aleksandra II. powołany do Petersburga, towarzyszył carowi do Krymu. W r. 1856 wrócił jako naczelny wódz armii na Kaukaz, aby dokończyć podboju, który mu się w końcu powiódł we wrześniu 1859 r. po zdobyciu twierdzy Gunik. Szamil wpadł zwycięzcy w ręce. Nie tylko szczep wschodniego Kaukazu, lecz i ludy zachodnie uznały panowanie Rosyi. Temu zawdzięczał Bariatyński buławę marszałka. Gdy późniéj wybuchły zaburzenia na Kaukazie, nie mógł już pozostać czynnym z powodu choroby, która go zmusiła w r. 1861 udać się do wód w Niemczech. Wrócił wprawdzie jeszcze do Petersburga i na Kaukaz, zchorował jednak znowu i późniéj mieszkał lat kilka w Skierniewicach pod Warszawą, a ostatecznie od kilku miesięcy w Szwajcaryi gdzie w 65 roku życia dokonał.

Czas donosi, że zmarły marszałek odznaczał się przychylnością względem Polaków i że ofiarowanéj sobie kilkakrotnie godności naczelnika Królestwa nie przyjął, nie mogąc przekonań swoich pogodzić ze strasznym systemem ciemiężenia Polaków.

* **Czytając** telegramy o Szegedynie, doznaje się przykrego i bolesnego uczucia wobec téj prawdy, że siły ludzkie niczém są w porównaniu ze straszną potęgą żywiołów, téj „vis“, którą poeta nazywa „consilii expers“, a która nas ciężarem swoim przygniata. Żołnierze i robotnicy nadludzkim prawie wysiłkiem starali się sprostać natarczywości wody: 50 razy przerywała fala powierzchnią grobli i 50 razy zdołali niestrudzeni pracownicy zawalić i zatarasowść te luki. Dopiero kiedy woda kilkosążniowy wyłom zrobiła, kiedy już nie było żadnéj nadziei ratunku, feldmarszałek Pulz dał hasło do odwrotu; za odchodzącém wojskiem i robotnikami lała się woda strumieniem. Strat do téj chwili obliczyć nie można. Około 6000 osób czeka jeszcze ratunku na szczytach domów i na drzewach; często zdarza się, że ratunek przychodzi w sam czas, gdyż po zabraniu ludzi na łodzie domy się zawalają. Niestety za mało jest pontonów i łodzi. Na kupę gruzów, sterczących wysoko schroniło się 80 kobiet, które zdołano uratować. Prawie z każdéj rodziny ktoś zginął, jęk i płacz matek rozdziera serce. Zewsząd nadchodzą liczne ofiary; cesarz przysłał najprzód 10,000 flor., a następnie 40,000 flor. z własnéj szkatuły i równocześnie odwołał swój przyjazd do Pesztu z okazyi 25 rocznicy swego ślubu. Z Temeswaru i Nowego Szegedynu przysyłają dziennie po kilka tysięcy bochenków chleba. Biskup Bonnar ofiarował 5000 fl., miasto Temeswar ofiarowało się z gotowością przyjęcia i karmienia 2100 nieszczęśliwych. Poster Ll. zebrał do dnia 13 bm. w południe 21,000 fl. Rozmaite korporacye, np. banki i kasy ofiarują po 10 do 25 tysięcy flor. Mimo to nędza jest wielka — a w mieście samém nic kupić nie można.

* **„Constitutionnel“** podaje następujące szczegóły o nagłym wyjeździe ks. Napoleona do Afryki: W piątek (21 lutego) zaproszony został p. Rouher, aby natychmiast przybył do Chislehurst. Za przybyciem do Londynu przyjął go Franceschini Pietri. Rouher z ciekawością zadawał mu rozmaite pytania, lecz sekretarz księcia odpowiedział, że dał słowo, iż będzie milczał. W Chislehurst cesarzowa rzekła wzruszona do Rouhera: „Mój syn ma panu ważną udzielić wiadomość, lecz otóż i on.“ W téj chwili wszedł książę, uśmiechając się, z swego gabinetu i serdecznie uścisnął rękę starego przyjaciela swego ojca, mówiąc: „Opuszczam Anglią i idę z korpusem ekspedycyjnym.“ Rouher rzekł pomięszany: „WCMość radzi się tylko swego męstwa, lecz osoba twoja jest własnością wielkiego stronnictwa, które reprezentujesz. Nieobecność twoja“.... „Nieobecność moja, odpowiedział książę, trwać będzie tylko 4 miesiące. Przyjaciele moi, którzy mi są wierni od lat 8 i przez te kilka miesięcy pozostaną mi wierni. Tymczasem masz tu pan pismo, które zechcesz udzielić członkom grupy.“

* **Rada Towarzystwa** historyczno-literackiego w Paryżuu przesłała na ręce rektora jagiellońskiéj wszechnicy 820 fr. na rzecz pomnika Mickiewiczowskiego, który za staraniem młodzieży uniwersytetu krakowskiego ma być wystawiony w Krakowie.

* **Atheneum** londyńskie podaje następujące szczegóły o Pamiętnikach ks. Metternicha: Autobiografia tworzy pierwszy ich tom i jest już pod prasą. Wartość jéj podnoszą dołączone liczne dokumenta. Z 14 tomów dwa (I i IV) są treści biograficznéj, dwa inne (II i VIII) obejmują wizerunki współczesnych: Napoleona, cara Aleksandra, Ludwika Filipa, Canninga, Karola Alberta i t. d. Inne tomy obejmują depesze i listy monarchów, jak cesarza Franciszka, cara Mikołaja, Fryderyka Wilhelma IV pruskiego; mężów stanu i innych znakomitości, jak lorda Stratforda de Redcliffe, Goethego, Humbolda, Liebiega, Rossiniego, Mezzofantego i innych. Tom XI zawiera memoryał p. t.: „Mój polityczny testament.“ „Wielu, co znają Metternicha tylko jako polityka, dodaje Atheneum, zdziwi się, że był on wielkim zwolennikiem umiejętności, mianowicie ścisłych, a niejeden z tych, co go uważali za filar absolutyzmu, zdumieje się, że usiłował on ożywić znów stanowe urządzenia w państwie austryackiém.“

* **Egyertetes** donosi, że w Dirs-Gyär zaszło niedawno następujące zdarzenie: Młody izraelita nazwiskiem Ludwik Arnstein, grał z sąsiadem swoim w karty i przy końcu gry pozostał mu winien 20 kr. „Wiesz co, rzekł Arnstein do swego przyjaciela, dasz mi jeszcze 20 kr., a zapiszę ci moje zbawienie.“ Przyjaciel przystał i Arnstein wystawił mu weksel na swoje zbawienie. W dwa dni Arnstein umarł nagle. W nocy po pogrzebie spadkobierca zbawienia zbudził z hałasem sąsiadów, opowiadając, że mu się ukazał Arnstein, żądając zwrotu swego zbawienia. Powtarzało się to przez trzy noce z kolei, tak że udano się do rabina o radę. Lecz gdy ten rady dać nie umiał, wezwano w Szikszo sześciu rabinów na wielką naradę, którzy orzekli, że należy grób zmarłego otworzyć i złożyć w trumnie weksel na zbawienie, aby Arnstein mógł znaleść wieczny spokój.

* **W niemieckiéj szkole** wyznania Mojżeszowego w Karolinenthal pod Pragą skarcił udzielający naukę rabin 11-letniego chłopczyka, który był niespokojny i cią-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 63.

Niedziela, 16 marca 1879.

głem sceptaniem do współuczniów wykładowi przeszkadzał. Na to nopomniany, rzekł śmiało: „Panie rabinie! bardzo proszę... bo jeżeli mnie pan będziesz sekował, to zostanę bezwyznaniowym.“

* **Pod tytułem** Les secrets du seconde empire obiega obecnie książka, pełna charakterystycznych anegdot, z których wyjmujemy następującą: Zdarzało się nieraz, że cesarz Napoleon w pogodne wieczory przechadzał się z Eugenią pieszo nad brzegiem jeziora w lasku bulońskim. Pewnego dnia, gdy para cesarska odbywała przechadzkę tam i napowrót, ujrzała cesarzowa śliczną dziecinę, bawiącą się na murawie. Cesarzowa, którą wszyscy znali, a nawet i owo dziecię, zapytała je, czy ją kocha.

— Oh oui, odpowiedziała dziewczynka, je vous aime, parce que vous êtes belle et bonne (Tak jest, kocham panią, gdyż jesteś piękną i dobrą).

— A więc chodź i mów z cesarzem, który się tam przechodzi, rzekła Eugenia.

— Oh non, je ne l'aime pas du tout (Ach nie, bo go nie lubię.

— A dla czego go nie lubisz?

— Parce que papa dit, que c'est une canaille (Bo tata mówi, że to hultaj).

Zapytawszy się towarzyszki dziecka o rodziców, dowiedzieli się cesarstwo, że to córeczka senatora wicehr. Artura Laguerroniera. Wkrótce potém ów ulubieniec cesarski pozbawiony został wysokich swych godności w radzie państwa i wysłany jako ambasador do Belgii. Rozumne dziecko okupiło komplementom, powiedzianém cesarzowéj, zanim cesarzowi przykrą odkryto prawdę, że Laguerroniere całkiem nie popadł w niełaskę.

* **Ulica milionerów**. Nigdzie może na ziemi wielkie bogactwo nie jest tak skupione na małéj stosunkowo przestrzeni, jak na jednej z ulic, tak zwanéj Piątéj w Nowym Jorku. Jest to prawdziwa ulica Krezusów. W liczbie mieszkańców jéj znajduje się 16 takich, którzy posiadają razem 249 milionów dolarów majątku, a mianowicie Rhinelander na dochodu rocznego 3 miliony, M. O. Roberts 5, Taylor 5, Aug. Belmont 8, Robert et A. Stuart 5, pani Stevens 2, Amos E. Reno 5, Jakób i William Astor po 60 milionów majątku, pani Stewart 60, Lorillard 3, Kernochan 2, Vanderbild 75, Calvert Jones 3, Bennett 4, Fred. Stevens 10, a Lewis Lerillard milion majątku.

* **Kalendarz.** Dziś, w niedzielę dnia 16 marca, Cyryla i Metodego. Wschód słońca o godzinie 6 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 3.

Długość dnia 11 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1331 Jan, król Czeski, ziemię Dobrzyńską nadaje Krzyżakom. — 1409 Krzyżacy wyrzynają w Wołkowysku lud zgromadzony w kościele. — 1747 Wojewoda Adam Tarło ginie w pojedynku pod Marymantem.

Jutro, w poniedziałek dnia 17 marca, Giertrudy panny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 5.

Długość dnia 11 godzin 52 minut.

Wypadki historyczne. 1238 Smierć Henryka Brodatego. — 1642 Smierć Józefa Zadzika, Biskupa krakowskiego. — 1659 Sejm nadzwyczajny w Warszawie. — 1826 Smierć Józefa Maksymiliana Osolińskiego. — 1832 Założenie Towarzystwa demokratycznego polskiego.

Jarmarki: Dnia 18 marca: Odolanów, Gostyń, Bledzewo, Grabów, Lwówek, Podzamcze, Pogorzela, Srem, Sroda, Żerków, Czarnkow, Fordo, Gębice, Gniewkowo, Rynarzewo, Łekno. — 19. Czarnków. — 20. Nowemiasto, Oborniki, Pniewy, Rakoniewice, Wieleń, Miasteczko Kiszkowo. — 21. Jutrosin, Wieleń.

(?) **Międzyrzecz**, 14 marca. W czerwcu r. z. donosiliście w piśmie Waszém o poszukiwaniach za jakimś księdzem, odbytych w Kalawie przez policyą międzyrzecko-poznańską. Wspomnieliście i o tém, że jeden z tych panów pozwolił sobie zajrzeć do łóżka, w którém spała matka pana Bindera, ośmdziesięcioletnia staruszka, zapewne w myśli, że tam poszukiwanego znalezie. Za Wami powtórzyły tę wiadomość i inne niemieckie gazety jak: Germania, Schl. Volks Ztg., Kölnische Volks Ztg., które chociaż zrazu temu wierzyć nie chciały, jednakowoż uwierzyć zniewolone były, gdy im pewien członek familii prawdziwość tego zdarzenia zaręczył. Do publicznéj wiadomości nie przeszło, czy ów pan za to postępowanie jaką odebrał naganę. Ba! nawet coś przeciwnego się stało. Oto redaktor pewnéj katolickiéj gazety (Westfäl. Ztg.) p. Schmitz, który może cokolwiek w za dobitnych słowach rzecz tę w swém piśmie przedstawił, oskarżony został o obrazę urzędu policyjnego w Kalawie. Lecz któż jest oskarżycielem? W tém leży dziwna jakaś tajemnica. Wniosek o ukaranie p. Schmitza stawia urząd policyjny kalawski, t. j. niby sołtys tamtejszy, a ten tymczasem, jak żyw Bóg, o niczém nie wie i ani mu się przyśniło, aby redaktora pewnéj gazety, któréj jeszcze w ręku nie miał, ścigać, a to przedewszystkiém już z tego powodu, że nie mógł się wcale jego referatem czuć obrażonym, gdyż przy owéj rewizyi wcale obecnym nie był. Przywłaszczył więc sobie zapewne ktoś urzędowy tytuł i w tym charakterze postawił ów wniosek. Pan Binder (a podobno i prokurator międzyrzecki), miał już w téj sprawie termin przed sędzią śledczym, przez którego był wypytywanym, czy sprawozdanie owéj gazety zgadza się z prawdą. O przebiegu terminu p. Schmitza nic bliższego nie wiem. Może późniéj będę Wam w tym względzie mógł przesłać wiadomość. Dziwną także jest rzeczą, że dopiero teraz, a więc po upływie siódmiu, czy ośmiu miesięcy owa skarżąca osoba przeciw owéj gazecie wystąpiła.

Sprawa ta zwróciła zapewne oczy policyi poznańskiéj na Kalawę, gdyż dwóch jéj członków w towarzystwie komisarza p. Lüderitza z Paradyża oddało zeszłego poniedziałku około południa p. Stankiewiczowi wizytę, dopytując się o jakiegoś księdza, który u niego miał się znajdować. Nie znalazłszy go tu, udali się do wsi Wysoki, a z tamtąd puścili się przez Brandenburgią z powrotem ku Paradyżowi, jak się zdaje, w zamiarze dłuższego tam przebywania.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Pan Karól Forster** przesyła nam pismo wraz z odezwą do Rodaków w przedmiocie historyi naszéj, które brzmi jak następuje:

W interesie prawdy i bezstronności historyi naszéj, na których każdemu prawemu Polakowi zależeć powinno, ponawiam to wezwanie, które już w roku 1875, w przedmiocie pozostałych po śp. jenerałach Rybińskim i hr. Romanie Sołtyku papierów zrobiłem; a w któréj to rzeczy świeżo, w roku bieżącym, po ogłoszeniu VI numeru méj Teki narodowéj, z tytułem: „Odsłona przeszłości“, odebrałem od p. Wiktora Grabiańskiego, b. oficera wojsk polskich, następujące skazówki, mogące posłużyć do dalszego wyjaśnienia téj ważnéj kwestyi.

P. Wiktor Grabiański pisze mi:

„Po zgonie jenerała hr. Romana Sołtyka w Saint-Germain, pod Paryżem, w roku 1844, i po odjeździe ztamtąd jenerała Rybińskiego, któremu zmarły, przed zamknięciem oczu, swoje dla historyi ważne papiery wręczył, przybyli tam Narcyz Olizar, p. Woronicz i major Bystrzonowski. Wszedłszy tam, gdzie ciało leżało, żądali kluczy od biórka zmarłego. Kiedyśmy odpowiedzieli, że w biórku nic nie ma, i że śp. jenerał Sołtyk wszystko w ręce jenerała Rybińskiego złożył, posłańcy ci, dziwiąc się nad takiém rozporządzeniem i oświadczając, że jenerał Rybiński do tych papierów zmarłego żadnego nie miał prawa, niezadowoleni odjechali.

O wiele lat późniéj zmarły jenerał Rybiński miał liczne potomstwo. Otóż po śmierci jego, jeden z jego zięciów (którego nazwiska nie pamiętam) zabrał wszystkie te papiery jenerałów Rybińskiego i hr. Sołtyka.

Kilka lat temu słyszałem, że Towarzystwo literackie polskie w Paryżu chciało te papiery od niego kupić, lecz że zrazu się bronił i nie chciał ich sprzedać. Czy je wydał, czy je dotąd posiada i ogłosi w pierwotnéj ich osnowie? — tego wiedzieć nie mogę.

Radziłbym jednak Szanownemu koledze, zapytać gazetami naszemi o nazwisko tego zięcia jenerała Rybińskiego, o jego pobyt i o to, co się z pozostałemi po obudwóch wyż rzeczonych jenerałach papierami stało?“ — Co tą odezwą czynię.

W nadziei, że prasa nasza, mająca zaszczytny i święty obowiązek stawania w obronie sprawy narodowéj, w obronie prawdy i sprawiedliwości, zechce otworzyć swe kolumny dla téj kwestyi, należącéj do spadku pozostawionego nam przez naszych przodków, a który powinniśmy sumiennie historyi naszéj przekazać, polecam tę moję Odezwę do wszystkich Rodaków życzliwéj opiece Szanownéj Redakcyi.

Berlin, dnia 11 marca 1879.

Karól Forster,
Scharlotten-Strasse 89.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 marca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Taczanowski z Sowiny, Zakrzewski z bratem z Wełny, Chosłowski z Łukaszewa, Chosłowski z Głuchowa, ks. proboszcz Sieg z Orchowa, Szubert z Wielkiéjwsi, Wize z Michorzewa, dani Chmielewska z familią z Jaraczewa, Bułakowski z Mościejewa, Swidziński z familią z Goli, Szmelter z Wróbli, Daszkiewicz z Modliszewa, Marcinkowski z Szelejewa, Wysocki z Wysławic, Likowski i Priebe z Zielenia, Paluch z Trzemżalu, Wypijewski z Piecków, Ostrowski z Morownicy, Gintrowicz z Buku, Skoraczewski z Małachowa, Herbst z Berlina, dr. Maj z Grodziska, Adami z Trzciela.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, Lewandowski z żoną z Łubowa, hr. Potworowska z Przysieki, pani Horwat z córkami z Królestwa Polskiego, pani Kurnatowska z córkami z Pożarowa, Lewandowski z Jeżewa, Łakomicki z żoną z Machcina, Zakrzewski z żoną z Goliny.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 15 marca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wyp. —,—, list. —,— grudz. —,—, marzec 48.20, kwiec 48,90. maj 49,60, kwiec.-maj 49,30, czerwiec 50.60 lipiec 51,30 sierpień 51,90 mrk.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiéjscowych

Wrocław 14 marca 1879.

Żyto (za 2000 fnnt.) bez in., wypowiedz. —— cent, marzea 113,50 żąd., marzec-kw. 113.50 żąd., kw.-maj 115 pł. i żąd., maj-czerw. 117,— żąd. —,— płc., czerw.-lipiec 119,— żąd., lipiec-sierp. — płc. wrzes.-paźdz. 124 żąd.

Przenica 170 płc., kwiecień-maj 175 żąd.

Owies, 103 żąd., kwiec.-maj 107 żąd.

Rzep 255,— żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cent., w miejscu 60 żąd., marzec 57,50 ż., marzec-kw. 57,50 żd., maj 57 pł., —,— żąd. maj-czerwiec 57,50 żąd., wrzes. paźdz. 60 pł., —,— żąd.

Okowita, bez in., wypowiedz. —,— litr., marzec i marzec-kwiecień 48,50 płc., kwiec.-maj 49,— płc., sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 51,50 pł.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 14 marca 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała	16	10	15	60	17	60	16	80	14	60	13	80
„ żółta	15	40	15	--	17	—	16	30	14	40	13	40
Zyto	12	—	11	60	11	20	10	80	10	70	10	20
Jęczmień nowy	14	30	12	40	12	—	11	60	11	20	10	70
Owies nowy	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	20
Groch	15	10	14	50	14	-	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep	100 kilogr.	25	—	23	50	22	—
Rzepik zimowy	„ „	24	—	23	—	21	—
Rzepik latowy	„ „	24	—	21	50	20	-
Lnica.	„ „	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane	„ „	25	50	23	50	21	—
Siemię konopiane	„ „	18	-	16	—	15	—

Koniczyna do siewu, stałéj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezn. 39—50—54—63 marek.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,40—6,70 m

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,30 — 8,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr najl. 2,50—3 mrk., pośl. 2—2,30 m., za szefel (75 f.). najl 1,25—1,50 m., pośl. 1—1,15 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m

Siano za 50 kil. 2,70—2,90 m.

Słoma 18,00—20 mrk. za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 15 marca 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica słaba	
kwiecień-maj	176,50
wrzesień-paźdź.	178,50
Zyto spok.	
kwiecień-maj	123,50
maj-czerw.	123,50
wrzesień-paźdź.	128.50
Olej rzep. słabszy	
kwiecień-maj	58,70
wrzesień-paźdź.	61,20
Okowita spok.	
w miejscu	51,70
marzec	-,-
kwiecień-maj	51,90
maj-czerw.	52,10
Owies	
kwiec.-maj	116,—
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	

Szczecin, dnia 15 marca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba	
wiosna	179,—
maj-czerw.	181,-
Zyto spok.	
wiosna	118,—
maj.-czerw.	119,-
Owies	

Kapitały.

Galic. akc. k.	99 30
Pr. pożyczka państ.	92,10
Pozn. listy z.	95,70
Pozn. listy rent.	96,70
Austr. banknoty	174,40
Austr. renta złota.	66,50
Austr. losy 1860.	112,60
Włochy	77,25
Amerykany	—,—
Rumuny	29,50
Ros. banknoty	200,10
Ros.-ang. pożyczka	85,—
Ros. losy prem. 1866	146,60
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	428.50
Kolej państwowa	433,50
Lombardy.	113,50
Usposob. słabsze	
Oléj rzep. niezm.	
kwiecień-maj	58,50
wrzesień-paźdź.	60,50
Okowita spok.	
w miejscu	50,30
wiosna	50,60
maj-czerw.	51,40
czerw.-lip.	52,20
Petroleum	
marzec	10,30

Ś. p.

Ks. Robert Berger,

Kanonik honorowy i proboszcz Wschowski,

opatrzony śś. Sakramentemi, zasnął w Panu dnia 13 marca o godzinie trzy kwadranse na 9tą wieczorem. Eksportacya w niedzielę wieczorem, pogrzeb w poniedziałek przed południem. (483)

Krewni Bergerowie.

Maryanna z Lewandowskich
1go małżeństwa
Ceptowska
2go małżeństwa
ELSNER,

przeżywszy lat 80, po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, umarła dnia 15 marca 1879 o godz. 1/2 8 rano. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 17go bm. o godz. 1/2 5 po poł. z domu pp. Dandelskich, przy ul. Strzeleckiéj 13, o czem donoszą w ciężkim smutku pozostałe (494)

dzieci i wnuki.

Jubileusz literacki
KRASZEWSKIEGO.

Na dzień 19 marca wyjdzie numer jubileuszowy Lecha, poświęcony wyłącznie Kraszewskiemu. Zawierać będzie ten numer trzy ryciny i życiorys Jubilata. Można zapisywać pojedyńczo ten numer za cenę 25 fen., 30 fen. z przesyłką franko. Należytość najtaniéj przesyłać znaczkami pocztowemi pod adresem: (472)

Lech Poznań.

G. Schoenecker
Rynek nr. 8

poleca swój skład sprzętów kościelnych tj. monstrancye, kielichy, trybularze, lichtarze, pająki etc. (461)

Odnawianie jako też pozłacanie i posrebrzanie, galwaniczne lub w ogniu wykonywam w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

---

109 | **Dra Airy** | wydan.

metodę naturalnego leczenia, wydanie ilustrowane, można każdemu choremu jako popularno-medyczny podręcznik śmiało i sumiennie polecić, a już sama ilość wydań świadczy o wartości, powodzeniu i popularności tego dzieła. (1943)

Dostać można w Richtera c. k. nadwornéj księgarni nakładowéj w Lipsku, i we wszystkich innych księgarniach.

Cena. 1 m. 20 n. = 70 kr. wa.

Członkowi Apostolstwa
D. M.

dziękując za pamięć o kościele Lubaskim, oświadczam, iż życzeniu stanie się zadość. (484)

Ks. Skąpski.

Walne
zebranie przedwyborcze
powiatu Obornickiego

odbędzie się w **Obornikach** w lokalu p. Rakowskiego dnia **23 b. m.** o godzinie 4 1/2 po południu. Postawienie 6 kandydatów do izby posels. (493)

Przewodniczący w Komitecie
Hipolit Turno.

FABRYKA
i
MAGAZYN MEBLI
M. Czarlińskiego i Sp.

(1635) Wilhelmowski plac 17

polecają prócz mebli, towarów wyściełanych i luster, także **materye** na kanapy, fotele i portyery, bawełniane, wełniane i jedwabne, mianowicie przepyszne **wyroby lyońskie.**

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,
Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary (71)

poleca własnéj roboty **żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże** w różnych wielkościach itd. **Wszystkie reparacye kościelne** w zakres mój wchodzące, jako też **wodociągowe,** najdokładniéj, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. **Gustowne kapliczki i kropielniczki** bronzowane z **Matką Boską Gietrzwałdzką** mam na składzie.

Szkoła budownicza
w Wałczu
(Dr. Krone in Westp.)

Semestr latowy rozpoczyna się d. **21 kwietnia.** Szkoła ta jest utrzymywana wspólnie kosztem państwa i miasta. Król. komisarz egzaminujący. Tani pensyonat. Dom do mieszkania prospekta przez (396)

Dyrekcyą.

Na dniu 3 marca otworzyłam w **Gnieźni** **Rynek 43** pod firmą

L. Sikorska

handel towarów krótkich, białych i galanteryjnych.

Polecając go łaskawym względom szanownéj publiczności tak miasta jak okolicy, przyrzekam skorą i rzetelną usługę (401)

L. Sikorska.

MARQUE DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy (203)
Zakład litogr Regestra gospodarskie
Skład galant.
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze

Próby tapet franco.

Najlepsze czekolady po 8, 12 i 13 srb., najlepsze herbaty i prósze herbaciane bardzo tanio, najpiękniejszy ryż 10 funt za 20 srb., poleca **Izydor Appel,** Podgórna ulica. (27

Wyprawy w gotowéj bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na zewnątrz za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.
6 małych dobrych koszul,
6 „ „ kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepeczki,
inlet,
2 grube podkładki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.

Dla dam 60 Marek.
6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
6 par majtków,
tuzin chustek do nosa,
6 garniturów męskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (337)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady

A. W. Żuromskiego

Poznań, naprzeciw teatru polskiego (208)

poleca się do wykonywania wszelkich zamówień na **torty, piramidy, ciasta deserowe** (Gateaux melées) **lody w puszkach lub owocach, galarety** etc. z **wykwintną dekoracyą.**

Zamówienia pozamiejscowe wykonywane będą stósownie do zamówienia i w staranném opakowaniu

---

Żadna wyprzedaż!!

Aby przekonać Szanowną Publiczność, iż rzetelny kupiec jest w możności, dobre towary po rzeczywiście tanich cenach sprzedawać, ogłaszamy niniejszem cennik niektórych artykułów naszego składu: (390)

najlepszy franc. różowy karton na pószwy . . . . . 2 sgr za łokieć
naj. franc. Piques na pószwy $2^1/_2$ s. za ł.
naj. franc. Croisés na pószwy 3 sgr. za ł.
Czerwony Purpur . $3^1/_2$ srb. za łokieć
praw. czerw. lnian. purpur 5 sgr. za łok.
Inlet . . . . . $2^1/_2$ „ „ „
materye na spodki . 4 „ „ „
cwylich na spodki . $7^1/_2$ „ „ „
piękne gotowe prześcieradła bez szwu $17^1/_3$ sgr.
białe kołdry . . . . . $1^1/_2$ tal.
kolorowe obrusy . . . . $17^1/_2$ sgr.
damastowe ręczniki tuzin . $2^1/_2$ tal.
ręczniki do kuchni za łokieć $1^1/_2$ sgr.
$^{10}/_4$ szer. firanki nicianne . . 4 sgr.
„ kolorowe firanki . . . . 2 sgr.
„ „ kiprowane firanki 4 sgr.
płótno . . . . . $2^1/_2$ sgr.
„ najlepszego wyrobu sztuka 6 tal.
koszule dzienne z haftowanemi przodkami . . . . . 20 sgr.
koszule nocne . . . . . $12^1/_2$ sgr.
koszule damskie dobrego wyrobu 11 sgr.
półkoszulcza . . . . . 3 sgr.
kaftaniki negliżowe . . . $12^1/_2$ sgr.
majtki damskie . . . . $12^1/_2$ sgr.
dla niemowląt koszulki i kaftaniki 5 sgr.
długie poduszki dla niemowląt 10 sgr.
szyrting . . . . $1^1/_2$ sgr. za łokieć
szyfon i dowlas . . 2 „ „ „
Wallis . . . . $2^1/_2$ „ „ „
Pique . . . . . 3 „ „ „
materye na suknie najnowszéj mody 5 sgr. za łokieć
czarny ryps i kaźmir 9 sgr. za łokieć
prawdz. patent. aksamit 6 sgr. za łok.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się jak najlepiéj

Bracia Itzig, Rynek 98.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszem uniżenie, że tu przy **Podgórnéj ul. nr. 14** założyłam na własny rachunek

HANDEL
machin do szycia

i polecam nowe ulepszone

Singera machiny familijne

jako też **Mansfeld'a machiny słupkowe, machiny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera** po jaknajtańszych cenach. Zezwala się na zaliczki, a reparacye wykonuje się prędko i dobrze. (1582)

Z poważaniem

Anna Scholz

Podgórna ul. 14.

STANISŁAW WOJANSKI

fryzyer męzk i damski, Piekary nr. 3

poleca swój nowo we wszelkie wyroby z włosów zaopatrzony skład, nader przystępnych cenach, oraz znaną **wodę wiosenną**, Eau Tonique de Printemps, wzmacniającą nerwy, skórę na czaszce, dopomagającą do porostu włosów, przywracającą nowe włosy i czyszczącą głowę. Cena butelki 2 m. Flakoniki w moją firmę zaopatrzone są tylko prawdziwe. Świadectwa o skuteczności tejże mogą być u mnie przejrzane. Zwracam przytem uwagę na własny fabrykat prawdziwego **regeneratora** (wody) przeciw siwiźnie przywracającego ich pierwotny kolor. Cena butelki 3 m.; oraz polecam się jako **fryzyer teatralny,** mianowicie do przedstawień amatorskich, będąc w posiadaniu rozmaitych peruk i innych na ten cel służących przedmiotó mogę w tym względzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. (2113)

Wina węgierskie

z roku 1876 z cesarskiéj kr., winnicy, na odstawienie się kwalifikujące, poleca po 300 marek za beczkę 130 litrów zawierają, (488)

handel win hurtowny

Ant. Pfitznera w Poznaniu.

Wielka wyprzedaż mebli

W skutek zwinięcia interesu wyprzedaje się wszelkie gatunmebli, luster i towarów wyściełanych od najprostszych do najwykwintniejszych po uderzająco tanich cenach. (12)

N. Buczyński,

stolarz, Jezuicka ul. 5 w starem gimnazyum.

Wielkie zakupy znanych **grodziskich piw** z najrenomowańszych browarów Grodziska stawiają mnie w możności szanownym odbiorcom (395)

Wągrówca i okolicy

oddawać

grodziskie piwo marcowe

w beczkach, jako też w butelkach po najtańszych cenach.

Łaskawe zamówienia na takowe upraszam już teraz uskuteczniać, celem punktualnego ich wykonania.

Wągrówiec w marcu 1879.

Juliusz Kunkel.

Fabryka superfosfatów

w Starołęce pod Poznaniem

kantor i skład w Poznaniu ul. Młyńska 42.

Z gwarancyą zawartości ofiaruję moje **fabryke nawozów chemicznych, salitrę chilijske, siarczan amonijaku, sole potażowe** po **najniższych** cenach. **Nawozy specyalne** pod **kartofle i buraki.** (489)

Próby i cenniki na życzenie franko.

Dr. Roman May.

A. & F. ZEUSCHNER,

nadworni fotografiści i malarze portretowi

Poznań Wilhelmowska ul. 27, naprzeciw ces. urzędu poczt.

Zakład jest codziennie od godz. 9 otwartym.

Wykonuje się obrazy w każdym żądanym formacie, aż do **naturalnéj wielkości,** także **w farbie olejnéj,** jako **akwarelle** lub **pastelle** jako też kopie dostarczonych obrazów każdego rodzaju **w artystycznem wykończeniu.**

Zamówienia zamiejscowe dokładnie podług podania.

Z dniem 12 stycznia r. b. otworzyliśmy tu w POZNANIU przy Wrocławskiéj ulicy nr. 25 (347)

skład i pracownią wyrobów złotych i srebrnych

oraz

zegarków kieszonkowych i ściennych.

Wszelkie wyroby i reperacye w zakres złotniczy i zegarmistrzowski wchodzące uskuteczniamy w jak najkrótszym czasie i po cenach bardzo przystępnych

Przedsiębiorstwo to nasze polecamy łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

Poznań, dnia 15 stycznia 1879.

Z poważaniem

BOGUCKI złotnik. PREUSS zegarmistrz.

HANDEL
win węgierskich

en gros et en détail

Gassmanna & Wangemanna

w Berlinie, W Mohrenstrasse 33.

Szanownéj Publiczności polecamy uniżenie nasze **stare, czyste,** białe i czerwone wina węgierskie z winnic J. Palugyay i synów w Preszburgu, c. k. liwerantów nadwornych. Cennik gratis. (340)

Gassmann & Wangemann

Berlin, W. Mohreostrasse 33.

Szklanki, kieliszki karafki i wszelkie artykuły z szkła **bardzo tanio** poleca (16)

A. Hyrszfeld Wrocławska ulica nr. 21 dawniéj w Bazarze

prócz tego podejmuje **oprawę obrazów** w najnowsze ramy każdą robotę szklarską za przystępną cenę. **Skład szkła** flowego, białego, półb. i kolor.

Wyprzedaż różnych mebli, luster i kanap

pojedyńczo i całe wyprawy po cenach najtańszych, ze względu przeniesienia mego składu

na Wilhelmowską ulicę nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy, (463)

W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wielkie Garbary nr. 50.

St. Ofierski, Poznań Rynek 16|17

poleca podwórzowe **pompy** we wszystkich gatunkach, wykonywa kurki do gorzelni, browarów jako i panewki do wszystkich maszyn. **Naczynia kuchenne,** żelazka **do prasowania, moździerze, lichtarze,** jako też przybory kościelne, jak **lichtarze, krzyże ołtarzowe.** Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe na urządzanie

wodociągów, łazienek, wodotrysków i klozetów

wykonuje się podług najnowszych konstrukcyi natychmiast. (114)

Niniejszem donoszę Szanownéj Publiczności, że założyłem **w Kościanie w Rynku** (24)

SKŁAD TRUMIEN.

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe i t. p. w wyborowych gatunkach i po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

P. IGNASZEWSKI

stolarz w Kościanie.

Niezrównane pod względem dobrego leżenia

są przezemnie na **miarę** wykonywane

KOSZULE

wierzchnie,

tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowéj ul.

Dla dam

wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warkocze** w każdym kolorze farbuję trwale. **Gotowe roboty z włosów** mam na składzie. (49)

Maryanna Plewkiewicz

Gołębia ulica nr. 2.

Paski, wstążki, aksamitki, ryszki, wełny, kaftaniki, kalesone, kamizelki i spódniki włóczkowy, szkarpetki, woalki, trzymadła do sukien, gorsety, kołnierzyki, mankiety, chustki, krawatki, barby, guziki, frendzle, obsady, szczotki, grzebienie, biżuterye, mydła, perfumy i wodę kolońską poleca

Handel towarów krótkich białych i posamonicznych

St. Sobecki

(1774) Wodna ulica 25.

Węgle

kamienne z najlepszych kopalni poleca całkiemi wagonami jako też częściowo po nader umiarkowanych cenach. (1640)

M. Dziegiecki

Kościan.

R. M. Koczorowski

kantor pism i ogłoszeń

Teatralna ul. 5

przyjmuje prenumeratę po cenach jak najniższych na wszystkie czasopisma w językach, polskim, niemieckim i francuzkim wychodzące i sprowadza jak najtaniéj w tych językach wyszłe książki.

Trembaczew i Niwiska

około 5100 mórgów wielkie, korona dóbr Działoszyńskich, w pow. Wieluńskim, guberni Kaliskiéj jest do sprzedania, lub do zamienienia na małe dobra rycerskie w W. Księstwie Poznańskiem przez nadleśnego **Bremera** w **Zamku Strzeleckim Bodland** p. **Kluczborgiem** Górny Śląsk. (Creutzburg). (485)

Targ na konie

w Inowrocławiu

dnia 22 i 23 kwietnia r. b. oraz i

wylosowanie

koni, na targu zakupionych. Odnośne zgłoszenia należy najpóźniéj do 15 kwietnia r. b. przesłać do właściciela dóbr Ratha w Jacewie pod Inowrocławiem. Późniejsze zgłoszenia będę mogły znaleźć uwzględnienie tylko wedle istniejącéj przestrzeni.

Ceny stanowisk dla koni:

1, w nowo urządzonych stajniach na czas trwania targu mrk. 4.
2, za osobne stanowisko w ogrodzeniu mrk. 6.
3, za konie na wolném podwórzu od konia i na dzień mrk. 0,50.

Ustawienie odn. koni w stajniach dozwolone od 21 do 26 kwietnia rb.

Cena wejścia od osoby wynosi 50 f.

Dozorcy koni odbiorą bilet wolnego wstępu. (307)

Komitet

hr. zu Solms, Hinsch z Lachmirowic, L. Grabski, Trzebiński z Trzemkowa, Rath z Jacewa.

Handel nasion

H. AUERBACH

19. Szeroka ul. 19.

poleca pod gwarancyą do siewu rozmaite rodzaje nasion **polnych, leśnych, ogrodowych i kwiatowych.**

ASTMA i KATAR

Najlepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.

Skład w wszyskich aptekach.

Żołądki cielęce

kupuje się bez ustannie, w całych przesyłkach za gotówkę. Oferty uprasza się pod lit. **C. J.** do centr. ekspedycyi anonsów **G. L. Daube & Co. Hamburg.**

HERBATĘ

chińską, mocną i delikatną, funt po 5, 6 i 8 złp. świeżo odebrał (434)

J. N. Piotrowski w Poznaniu.

Prawdziwą chińską

HERBATĘ

tegorocznego sprzętu polecam funt po 3, 4, 5 m. oraz wyborowe prusze funt po 2 mrk.

M. Dziegiecki

Kościan. (1641)

ISIDOR LICHT w POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Składy na Wilhelmowskim placu od 1 paźdz. do wynajęcia, stósowne są do konfekcyi damskiéj, płótna, strojów, towarów modnych, białych, krótkich i posamonicznych. Bliższych wiad komis. **Scherek,** Szeroka ul. 1. (490)

Poszukują natychmiast miejsca subiekci do handlu materyalnego lub szynku. Bliższych wiad. **Scherek,** Szeroka ul. 1. (491)

Domy i różne interesa do sprzedania, składy i pomieszkania familijne pańskie i dla służby poleca kom. **Scherek,** Szeroka ul. 1. (492)

W dobrach **Mchy,** stacya Falkstät są na sprzedaż sześć (479)

stadników

i sześć

cielnych jałowic

Bern-Simmenthal.

Stow. Czeladzi Katolickiéj.

W niedzielę d. 16 bm.

o godzinie 8 wiecz. będzie miał

ODCZYT I.

p. J. Wojciechowski

O Piotrze Skardze.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.